Nr. 165. We Lwowie — Środa 16 Czerwca 1897 Rok XXVII.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. N.* (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 8 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Nie wyjaśnia się

Wiedeń d. 14 czerwca.

(*a*) Zaraz nazajutrz po zamknięciu Rady państwa przyjął monarcha prezesów klubów tworzących w obecnym parlamencie tz. większość autonomiczną. Co monarcha im powiedział, nie dostało się do wiadomości publicznej. Różne dzienniki różną wersyę podały przemówienia cesarza do prezesa katolickiego klubu ludowego br. Dipauli'ego, gdy jednak na ten temat wywiązała się w prasie dyskusya publicystyczna, br. Dipauli przesłał krótkie zaprzeczenie do *Narodnich Listów*, iż nikomu treści przemowy cesarskiej nie komunikował, więc też i odpowiedzialności za podawane w dziennikach wersye przyjąć na siebie nie może. I w ten sposób położoną została tama dalszym wywodom dziennikarskim.

Minionego piątku przyjął monarcha znowu br. Ludwigstorfa, prezesa wiernokonstytucyjnej niemieckiej większej własności, o pozyskanie której tak bardzo hr. Badeniemu się rozchodzi. I znowu powstały stąd rozmaite kombinacye. Zapewniają mianowicie, że jemu to i br. Chlumecky'emu polecił cesarz zainicyować pierwsze kroki w celu rozpoczęcia rokowań między czeskimi a niemieckimi posłami do Rady państwa z Czech i Moraw. Rokowania te mają się odbyć bez współudziału rządu, co — jak wywodzą — świadczy dobitnie o tem, że hr. Badeni sam w ich powodzenie nie wierzy i dlatego nie chce zaraz z początku siebie angażować, odkładając to aż do chwili, w której byłoby pewne prawdopodobieństwo udania się zamierzonego pojednania.

I przyznać trzeba, że jeśli ta pogłoska o poruczeniu wspomnianego zadania br. Chlumeckiemu i br. Ludwigstorffowi jest prawdziwą, — słusznie czyni hr. Badeni, że sam od bezpośredniej akcyi na razie się wstrzymuje. Jak bowiem dotychczas, wszelkie objawy świadczą przeciw możliwości udania się doprowadzenia do jakiegokolwiek porozumienia między Niemcami i Czechami.

Na zgromadzeniach niemieckich, których w ostatnich czasach odbyło się kilka, wszędzie występowano z całą namiętnością przeciw gabinetowi hr. Badeniego i głoszono krucyatę przeciw rozporządzeniom językowym, a to tak dalece, że rozpoczęto nawet agitacyę, aby gminy niemieckie w Czechach poczęły odmawiać władzom rządowym wykonywania poruczonego zakresu działania.

Nie mniej i Czesi zdają się stać niewzruszenie na gruncie równouprawnienia, przeciw któremu walczą Niemcy. Przed tygodniem zaręczał poseł Kaizl, iż z tego stanowiska posłowie młodoczescy nie zejdą. Ostatniej zaś niedzieli podobne zapewnienie złożył w obec swych wyborców w Horycy, poseł Kramarz, drugi wiceprezydent Izby poselskiej. Obecną chwilę scharakteryzował on, jako nader doniosłą dla Austryi, bo rozstrzygającą o losach jej na długą przyszłość. Rząd nie powinien czynić obecnie Niemcom ustępstw, bo koncesye te musiałyby być uważane za ustępstwo w nagrodę obstrukcyi niemieckiej czynionej w parlamencie. Gdyby się okazało, iż drogą tego postępowania można uzyskać od rządu, czego się pragnie, — musiałoby to zachęcić wszystkie socyalne i narodowe partye do naśladowania w przyszłości obecnego działania Niemców, co i parlamentaryzm musiałoby zdeskredytować i o sile rządu ujemne dać wyobrażenie.

Co do samej sprawy rozporządzeń językowych — zauważył p. Kramarz — iż od samej zasady równouprawnienia dla języków krajowych, posłowie młodoczescy odstąpić nie mogą ani na krok jeden. Czesi są wprawdzie skłonni do rokowań w sprawie porozumienia ale nie wezmą udziału w żadnych rokowaniach, których warunkiem byłoby zniesienie, albo tylko zawieszenie rozporządzeń językowych. Rząd, któryby obstrukcyonistom uczynił ustępstwo, musiałby być przygotowany na opozycyę Czechów, która nie byłaby mniejszą, jak opozycya Niemców. W końcu nawoływał p. Kramarz utworzoną większość parlamentarną, aby z Czechami szła solidarnie, praw ich broniła z całem przekonaniem, — a rząd, aby nie błądził po manowcach ale do tej większości autonomicznej całem sercem przylgnął i wspólnie z nią nawą państwową kierował.

Z tych wszystkich enuncyacyj pokazuje się, że sytuacya wcale się nie rozjaśnia a co więcej nawet, nie zdaje się rosnąć nadzieja, iżby w ciągu najbliższej przyszłości mogła w kierunku nakreślonym: wprowadzenia *modus vivendi* między Niemcami a Czechami — wyjaśnić się.

Jako zupełnie bezpodstawną można uważać wiadomość, puszczoną w tych dniach w świat, o mającem nastąpić teraz zamianowaniu p. Kaizla ministrem dla Czech. Jeśli kiedy do takiej nominacyi była chwila najmniej stosowną, to chyba obecna, inicyowanych a nie rozpoczętych rokowań.

Brukselska manifestacya wojskowa.

Lwów d. 15. czerwca.

Manifestacya, która się pod przewodem wysłużonych jenerałów odbyła w niedzielę w stolicy Belgi, ma doniosłe znaczenie nietylko dla samego kraju, ale i dla Europy. Na lądzie Belgia jest krajem jedynym, który jeszcze nie zaprowadził u siebie powszechnej służby wojskowej; zachowano tam system dawania, tj. kupowania sobie zastępców. Dla tej i dla innych przyczyn kraj ogromnie ludny i bogaty, choć mały, posiada tylko 130.000 wojska, podczas gdy przy nowym europejskim systemie wojskowym mógłby wystawić 360.000. Mógłby, a i powinien!

Belgia tak samo jak Szwajcarya uznaną jest za kraj neutralny, tj. że nie prowadzi wojny, ale też wojskom żadnego obcego mocarstwa wojującego nie wolno przekraczać jego granicy. Wojsko takie musi broń złożyć przekroczywszy granicę kraju neutralnego, jak to w r. 1871 uczynił francuski korpus Bourbakiego. I Napoleon III. gdyby był zdołał z pod Sedanu wymknąć się do Belgii, musiałby tam broń złożyć.

Ale sam traktat, choć europejski, całą obowiązujący Europę, nie może przeszkodzić, gdyby które mocarstwo wojujące, zadufane w swoją siłę albo ostatecznością zmuszone, wkroczyło faktycznie w granice kraju neutralnego, korzystało z jego pozycyj strategicznych, kolei żelaznych, telegrafów, żywności i pieniędzy. Dlatego kraj neutralny obowiązany jest posiadać taką siłę wojskową, iżby neutralność swoją obronić był w stanie. Belgia poczyniła w tym względzie bardzo wiele, rozwinąwszy ogromny system fortyfikacyjny pod kierunkiem jenerała Brialmont'a, najgenialniejszego podobno oficera inżynieryi.

Jest to bardzo wiele, ale wojny rozstrzygają się nie pod fortecami, tylko w bitwach na otwartem polu. A pod tym względem Belgia jest słabą stosunkowo. Położenie zaś jej geograficzne i strategiczne czyniło ją już nieraz polem wojen, mających znaczenie wszechdziejowe. I rzeczą jest pewną, że w razie wielkiej wojny ani potężne Niemcy, ani potężna Francya nie zechciałyby uszanować neutralności Belgii, nie oglądałyby się na jej imponujący system fortyfikacyjny, skoro Belgia nie posiada armii, któraby najezdnikowi silny opór w otwartem polu stawić, przytrzymać go, korzystną dla przeciwnej strony wojującej dywersyę zrobić mogła.

Wiadomo też, że bardzo snadno mogłaby nastąpić zgoda między Francyą a Niemcami, gdyby się umówiły podzielić Belgią, przyczemby Francya południową wallońską, tj. francuzką, a Niemcy północną flamandzką połowę zagarnęły, zaczemby też Hollandya, całkiem zacofana na polu wojskowem, wpaść musiała kiedyś w ręce Niemiec, któreby Francyę ustępstwami w Lotaryngyi i części Alzacyi rekompenzować potrafiły. Niemcy miałyby wtedy pełny wstęp na oceany i stałyby się dopiero w całem znaczeniu *eine Weltmacht*, wszechmocarstwem, jakiem są obecnie tylko Anglia i Francya, jakiem przez zabór zatoki Perskiej pragnie zostać Rosya.

Co nienawistna katolicyzmowi prasa prawi, że to teraźniejsza katolicka większość parlamentu belgijskiego i ministerstwo katolickie sprzeciwia się zaprowadzeniu powszechnej ustawy wojskowej, to tylko po części prawda. Długie lata rządziły ministerstwa liberalne, ultramasońskie, i one to właśnie sprzeciwiały się najbardziej reorganizacyi ustroju wojskowego Belgii. One to właśnie sprzeciwiały się oraz reformie wyborczej, chcąc aby nadal tylko bogacze posiadali prawo wyboru i aby przeto do parlamentu nie weszły sfery niższe, aby przeto dogodne dla bogaczów prawo — nie służyć osobiście w wojsku tylko kupować sobie zastępców — nadal się utrzymało. W tym względzie bogacze liberali trzymali się za ręce z bogaczami katolikami.

Wreszcie dla stanowczego złamania przewagi liberałów — głównie opartych na bogaczach, na „burżoazyi“ — ministerstwo katolickie, mając za sobą większość parlamentu, przeprowadziło reformę wyborczą, równającą się niemal zupełnemu powszechnemu głosowaniu i katolicka większość parlamentu spotężniała, chociaż kosztem liberałów wielki falanga socyalistów doń się dostała. Socyaliści są za powszechną służbą wojskową, jest też za nią znaczny zastęp obozu katolickiego. A jeżeli ministerstwo opiera się zaprowadzeniu tej służby, to z obawy, iżby także duchownych do niej, jak we Francyi, nie pociągano. Możnaby w dzisiejszym składzie rzeczy księży, zakonników i alumnów uwolnić od wojska, ale któż zaręczy, ażali kiedyś nie przyszedłby do steru gabinet antykatolicki i przez takiż parlament nie cofnąłby onego przywileju duchowieństwa.

Agitacya za nowoczesną reformą wojskową nie usypiała w Belgii — wreszcie wzięli jej ster w swoje ręce wysłużeni jenerałowie, z Brialmontem na czele, przygotowując od kilku miesięcy wielki korowód uliczny i złożenie petycyi w ręce króla. W niedzielę odbył się ten korowód. Tysiące manifestantów przeciągało ulicami Brukseli, a na czele burmistrze wielkich i średnich miast belgijskich. Ośmiu jenerałów udało się do króla z adresem, który Brialmont odczytał. Król nieterminowanym głosem odpowiedział w duchu adresu, tylko oświadczył, że o rozwiązaniu parlamentu, jak tego adres żąda, myśleć niepodobna. Król konstytucyjny nie może usunąć ministerstwa legalnego, jest to rzeczą narodu, zmusić ministerstwo do przeprowadzenia reformy wojskowej.

Od króla manifestanci udali się na zgromadzenie publiczne, na którem uchwalono rezolucyę: „Zgromadzenie wyraża życzenie, aby władze publiczne ziściły reformy, które położeniem kraju są nakazane i ze swojej strony obowiązuje się wszelkiemi legalnemi drogami agitować w tej sprawie narodowej“.

D. 15 sierpnia mają socyaliści belgijscy wyprawić manifestacyę za zniesieniem wykupu z wojska. Jeżeli co zniewoli umysły bogaczy do zajęcia się reformą wojskową, to fakt, że dzięki dotychczasowemu systemowi poboru, armia belgijska jest na wskróś zarażona socyalizmem, więc w razie potrzeby wojennej mogłaby się rozluzować. Miłość ojczyzny i wreszcie własnej kieszeni nakazuje armię belgijską zmięszać z żywiołami antysocyalistycznemi.

Zamach na prezydenta.

Lwów d. 15 czerwca.

O zamachu na prezydenta rzeczypospolitej francuskiej mamy dziś bliższe szczegóły. Donoszą mianowicie z Paryża:

Setki tysięcy osób, wracających w niedzielę 13 b. m. w powozach i pieszo około godz. 6 wieczorem z Longchamps do Paryża, dowiedziały się w mieście ze zdziwieniem, że na prezydenta Faure'a, kiedy jechał na wyścigi do Longchamps, aby być obecnym na rozegraniu *Grand-Prix*, wykonano zbrodniczy zamach. Podczas całych wyścigów nikt ani przeczuwał nic takiego, a kto choćby o trzy kroki stał od prezydenta podczas gdy wjeżdżał na tor wyścigowy, ten mógł poświadczyć, iż nie znać na nim było ani nawet najmniejszego śladu wzruszenia. Odwzajemniał się publiczności za ukłony równie uprzejmie i z równie przyjemnym uśmiechem zadowolenia na twarzy, jak każdego innego dnia.

A i później, kiedy prezydent zajął miejsce w wyznaczonym dla siebie pawilonie, również nie można było poznać, aby był to człowiek, który co dopiero uniknął śmiertelnego niebezpieczeństwa. Piękne córki rosyjskiego ambasadora Mohrenheima i pani Faure'owa z córką Łucyą bawiły się rozmową z ministrami. Dawny minister wojny, jenerał Billot, oddał się cały na usługi pań.

Mimo nieopisanego skwaru zebrał się na torze wyścigowym nieprzejrzany tłum ludzi, którzy wszyscy wyłącznie tylko wyścigami byli zajęci. — Swoją drogą, przebieg gonitw nie był zanadto interesującym.

Dopiero po powrocie do Paryża, jak już wspominano, dowiedzieli się wszyscy, co prezydenta w drodze spotkało. Opowiadano sobie, że koło kaskady tj. u wylotu alei lasku bulońskiego, tuż przed samem Longchamps, jakieś indywiduum, ukryte w tłumie, strzeliło do Faura. Konie spłoszyły się po strzale, który nikogo nie zadrasnął nawet. Tłum rzucił się natychmiast w pogoń za zbrodniarzem, który naturalnie ze wszystkich sił starał się uciekać. Tym sposobem powstał rodzaj paniki, z której sprawca skorzystał i istotnie umknął. Tłumowi zdawało się, że odnalazł sprawcę w pewnem indywiduum, nie wyglądającem na porządnego człowieka, zaczęto więc już nad nim wykonywać sąd doraźny, ale pokazało się, że był to tajny ajent policyjny.

W kilka sekund po zamachu obstawiła policya plac koło kaskady. Przeszukała cały teren i znalazła kruszcową tubę, która mogła być resztką bomby, a oprócz niej — jak mówią — jeszcze jakiś anarchistyczny afisz. Dwóch nieznajomych ludzi uwięziono zaraz na miejscu zamachu.

Dzienniki natychmiast wydały wieczorem osobne dodatki do numeru, w których szeroko opisywały wypadek. Kohorta reporterów pobiegła czemprędzej do prefekta policyi i naturalnie usłyszała odpowiedź, że prefekt nie wierzy zgoła w zamach na prezydenta. Oznajmił, iż nie strzelano do prezydenta, ale rzecz cała redukuje się do eksplozyi najzwyklejszej rakiety. Jest rzeczą możliwą, że i sam prezydent, przynajmniej w pierwszej chwili po zamachu, był także tego przekonania. Tym sposobem łatwoby było wytłumaczyć fakt, że ani on, ani jego otoczenie zaraz po wypadku na torze wyścigowym najlżejszem wzruszeniem nie zdradzili tego, co się stało.

Tajny ajent, którego tłum poturbował, nazywa się Roustaux. Tłum rzucił się na niego właśnie w tej chwili, w której on pełen zapału służbowego chciał podnieść z ziemi tubę kruszcową z bomby. Pokazało się później, że wspólnicy zbrodniarza musieli zwrócić podejrzenie tłumów na ajenta. Nieszczęliwego Roustaux trzeba było zawieść na najbliższą stacyę ratunkową.

Dziennik *Soir* pierwszy przyniósł wiadomość, że na znalezionym na miejscu zamachu nożu czy sztylecie wyryte były słowa „*Alsace — Lorraine — Pologne*“. Ten sam dziennik utrzymuje, że do pistoletu, również znalezionego koło kaskady, przywiązaną była katka z napisem: „*Exécution de Félix Faure*“. Ktoś z otoczenia prezydenta puścił pogłoskę, że prezydent domyślił się wczas zamachu, ale niczem nie dał po sobie tego poznać. W powozie prezydenta słyszano strzał i widziano z niego dym ulatujący w górę.

Słyszano także, że jakiś kobiecy głos z tłumu krzyczał: „chwytajcie go! niech żyje prezydent!“ Jednego z dwóch w pierwszej chwili uwięzionych uwolniono natychmiast, drugiego zaś Calais, który jest robotnikiem z Levallois i znany ma być z ekscentrycznego życia, ekscentrycznych słów i postępków, puszczono na wolność dopiero nazajutrz.

W kępie drzew obok miejsca zamachu znaleziono też numer bonapartystycznego dziennika *Autorité*, którego część oddarta posłużyła do stempla w bombie. Zamach został wykonany prawie w tem samem miejscu, w którem 14. lipca przeszłego roku na Faure'a również targnął się jakiś zbrodniarz.

Z Paryża telegrafują 15. bm:

Skutkiem onegdajszego zamachu na prezydenta Faura przeprowadziła policya wiele rewizyj, głównie w dzielnicach zamieszkałych przez Alzatczyków i Polaków. Policya ma w podejrzeniu podobno dwóch cudzoziemców i jednego anarchistę, który przybył niedawno z prowincyi.

44

SAD FIGOWY.

Napisał

Wiktor Cherbuliez.

(Ciąg dalszy.)

Sylwery zapewnił ją, że całą siłą woli dążył do tego, czego pragnął — otóż ona nie bardzo temu wierzyła, bo go nie od wczoraj miała za człowieka o umyśle niegiętkim i karku twardym. Trzeba go było dopiero wychować, a termin dziesięciomiesięczny nie był zadługi na nagięcie tak hardego kawalera do swojej woli i na zniewolenie go do wkroczenia na drogę przez nią obraną. Liczyła pod wielu względami na przyszłego zięcia, bo będąc z liczby tych matek, co oddając córkę mężowi, nie myślą wcale pozbywać się władzy nad nią, uformowała sobie na samym dnie duszy projekt sprowadzenia się do córki, zaraz po jej ślubie i rządzenia własną ręką całym domem zięcia, wszystkimi w nim rzeczami, ludźmi i zwierzętami. Trzeba go było powoli przygotowywać do dobrowolnej niewoli, uczynić wolę jego i kark giętkimi.

W ciągu całych dziesięciu miesięcy, rozporządzając dowolnie córką, miała mieć zdanego sobie jej kochanka na łaskę i niełaskę Obiecywała sobie wynagradzać go wedle wartości czynów jego, stosować miarę łask do głębokości poddania się, odważać z ścisłą skrupulatnością kary i nagrody i ułatwiać mu albo utrudniać, jak wypadnie, zbliżenie się do bóstwa, które będzie miało rozkaz miażdżyć czasami wielbiciela chłodem i zimnem. Czyż nie przez oczyszczenie się w czyścu zdobywa grzesznik wstęp do nieba? a gdy sarnina jest zbyt łykowatą, czyż nie jest rzeczą dobrej kucharki skruszyć ją, zamarynować i uczynić w occie miękką?

Sylwery rychło się przekonał o bezużyteczności oporu, ale też równie rychło pocieszył się po niemiłem doświadczeniu.

Wodząc za Ameliną oczyma właściciela, brał naprzód już w posiadanie obiecaną ziemię.

Czy się łudził? Zdawało mu się, że czarne dyamenty nigdy jeszcze tak słodkich blasków nie rzucały, że ona uśmiechała się tak, jak jeszcze nigdy i że ten uśmiech, który, nawiasem mówiąc, nie był do niczego podobny, był kwiatem jeszcze nikomu nieznanym, który zakwitł za jego staraniem i z którego miał prawo być dumnym. Towarzystwo przybyło na miejsce i trzeba się było pożegnać — a Sylwery ciągle był upojony świeżą swoją zdobyczą.

— No tak — myślał, wracając piechotą do mieszkania — może mnie nie kocha tak jak ja ją, ale z pewnością kocha mnie tak, jak tylko umie.

Nie wiedział tylko, jak się zabrać do opowiedzenia całej sprawy pani de Rins. Wiedział, że są rzeczy, które trudno wytłómaczyć, a wiedział także, że ze wszystkich wypadków na tym świecie, których hrabina nie pojmowała, gwałtowna miłość była dla niej najmniej zrozumiałą, ponieważ jednak już z usposobienia nie był zwolennikiem odwlekania czynności niemiłych na później, więc postanowił, że dzisiejszy wieczór nie minie bez spowiedzi.

Około godziny dziesiątej, gdy hrabina, która wcześnie się kładła do łóżka, życzyła mu dobrej nocy, poprosił jej, aby jeszcze się na chwilę zatrzymała.

— Proszę o chwilę posłuchania — mówił — bo mam pani powierzyć tajemnicę.

Mówił tonem tak poważnym i z takiem namaszczeniem, że aż się tego przelękła. Skłonną była do przewidywania nieszczęścia:

— Czyżby się pogodził z wujem?

— Przyszła mi do głowy dziwaczna myśl — zaczął Sylwery — chciałbym się ożenić.

— Zakochałeś się pan? — zapytała i jakby u młodej dziewczyny zarumieniła się na całej twarzy. — I w kimże to?

— W pannie Amelinie Verlaque'ównie.

Chociaż nieszczęście, które jej temi słowy zapowiadał, nie było tak wielkie, jak to, które sama przewidywała, to jednak doznała uczucia głębokiego niezadowolenia, do którego być może przymieszało się źdźbło, cień zazdrości.

Gdyby jej to kto powiedział, bardzoby ją takiem odkryciem zadziwił, bo są w duszy naszej tak ciemne i głębokie przepaście, że trudno zbadać ich wnętrze. Zrobiła rzecz nadzwyczajną w odpowiedzi na słowa Sylwerego i to dowodzi, do jakiego stopnia była wzruszoną: jak gdyby myśl, która jej przyszła do głowy była tak ciężką, iż wszelki zbyteczny ciężar był już nie do zniesienia, zdjęła nagłym ruchem koronkowe ubranie z włosów, na których zawsze było ułożone i które nigdy za ludzkiej pamięci jej nie opuszczało. Położyła je na kolanach i mnąc w palcach pytała:

— Kochasz się pan w pannie Verlaque'ównie! pan, panie Sauvagin'ie, pan?

A potem dodała nieco spokojniej:

— A zatem to prawda, co napisano: każdy mizantrop znajdzie swoją Celimenę.

— O, przepraszam panią, ona nie jest wcale kokietką.

— Albo inaczej mówiąc, jeżeli nią jest, to nie wie sama o tem... Czy sądzisz pan, że dla Alkesta byłoby lepiej, gdyby się był zakochał w Agnieszce?

Sylwery wzruszył na to ramionami.

— No, jeżeli się pan gniewasz — odpowiedziała, to pocóż mnie było pytać? Byłam pewną, że pytasz mnie na seryo o zdanie.

— Proszę pani, proszę mówić, nie będę się gniewał.

— Kiedybo zakochani zaraz śmiercią grożą każdemu, kto się dotknie ich bóstwa. Gotowiśmy się jeszcze poróżnić.

— Proszę, niechaj pani mówi, nie poróżnimy się wcale.

— Pani Sauvagin'ie, wierz pan mnie starej kobiecie, która panu powiada szczerze, że pan głupstwo zrobisz, jeżeli się ożenisz z panną Verlaque'ówną.

— Proszę bardzo powiedzieć mi dlaczego?

— Dlatego najpierw, bo mi się małżeństwa z miłości nie podobają, chyba że zarazem są związkami z rozsądku, a panna Verlaque'ówna ani dla pana nie jest stosowna, ani pan dla niej. Taki człowiek, co ma odwagę żenić się z dziewczyną, której piękność robi na wszystkich wrażenie i każe się przechodniom odwracać za nią, bierze wielki ciężar na swoje barki. Mojem skromnem zdaniem panna Verlaque'ówna jest za piękna dla pana.

— To samo i ja sobie powtarzałem. Przyznaję, że jest stworzona na żonę dla milionera, a ja nim nigdy nie będę — brak mi powołania do tego stanu, proszę jednak zwrócić uwagę na to, że jest skromnie wychowaną i że mimo ubóstwa jest zadowoloną z losu.

— Wiem o tem, ale tu o co innego chodzi. Ks. wikary, który nie jest spowiednikiem tych pań i nie ma obowiązku być dyskretnym, nieraz mi o niej opowiadał. Kiedym porównywała tę pannę z Agnieszką, narażając się nawet na to, że pan podskoczysz na krześle, to nie chciałam przez to powiedzieć, aby była głupią. Niech Bóg uchowa! Tylko ja nie mam zaufania do niewiniątek: własna ich niewinność bywa dla nich niekiedy pułapką, a ponieważ mają zawsze intencye szczere i uczciwe, więc cokolwiek się stanie, nigdy nie mają sobie nic do wyrzucenia. Grzechy popełnione z nieświadomości tem są cięższe, iż nigdy nie wywołują wyrzutów sumienia. Tak, tak, wierz mi pan, Agnieszki nierozróżniające dobrze dobrego od zła, trudne są do upilnowania. Będziesz pan musiał ustawicznie kontrolować tę naiwną pannę, a nawet wychowywać ją, aby zaś wychować kobietę, na to trzeba mieć dużo cierpliwości. Podejrzywam, że cnotę tę praktykujesz pan tylko w obcowaniu z kwiatami.

— Niech i tak będzie, proszę pani. Będę się starał pamiętać, że moja naiwna, to roślina i że ją mam chronić przed upalnymi i mroźnymi wichrami i przed owadami.

— A matka! cóż pan z matką poczniesz?

— A, przepraszam panią, ale to bardzo godna kobieta.

— Niezawodnie, tylko mówią, że wyrachowana i tak zręczna, iż zawsze dochodzi do własnej korzyści. Masz pan dowód na samym sobie. Chciej pan pamiętać, jak to ona w sprawie o reparacyę potrafiła od pana wydobyć wszystko, czego chciała. Ona nie da panu zapomnieć o sobie — będziesz się pan musiał i z nią także ożenić... Miej pan rozum i nie daj się zagmatwać w taką prawdziwą awanturę. Moja to wina, bom nie powinna była pana posyłać do nich. Pan tańczyłeś, a ja zapłaciłam grajka, bo teraz wszystko już pojmuję. Sprawozdanie, jakieś mi pan dał ze stanu ich mieszkania, było takie, jak je może dać zakochany, a całe piękne odnowienie ich pokojów skrupiło się na mojej kieszeni.

(C. d. n.)

Płótna, szirtingi, bieliznę damską i męską, bieliznę stołową, chustki do nosa, ręczniki, pończochy, skarpetki — poleca najtaniej

Magazyn Schayerów we Lwowie.

Czerwona serya.

(Senzacyjna kronika dużego miasta).

Paryż d. 13 czerwca.

Jeżeli w Paryżu nie zdarza się może więcej senzacyjnych wypadków, aniżeli na innym punkcie globu ziemskiego, to w każdym razie Francuzi najzgrabniej o nich umieją mówić.

Otóż przedewszystkiem zanotować trzeba tajemnicze morderstwo, popełnione dla rabunku. Miejscem zbrodni był oddalony, samotny futor czy folwark pod wsią Bréauté-Bruxeville w tym departamencie niższej Sekwany, o którym Bartels umiał rzeczy ciekawe opowiadać. Mieszkała tam w zupełnem odosobnieniu pani Regnault, niegdyś słynna z piękności Paryżanka i niezmiernie bogata. Dwie miała namiętności: lubiła pić i procesować się, a miała lat 77. Staruszka posiadała dawniej majątek dający rocznego dochodu 80.000 franków, ale później zostało jej tylko prawo użytkowania ze znacznego jeszcze w każdym razie kapitału.

Upijała się codziennie i wtedy stawała się gadatliwą. Opowiadała każdemu, kto jej tylko chciał słuchać, dziwa o swoich bogactwach. Do jej pokoju zatopionego w morzu brudów i robactwa, nikt nie wchodził, a czynszowi chłopi z folwarocznych chat unikali wszelkiego spotkania z kłótliwą babą, która tylko czyhała na sposobność, aby kogo móc wydalić ze służby albo zerwać zawarty z kim kontrakt i zaspokoić tym sposobem swoje pieniackie instynkty.

W pierwszy czerwcowy czwartek zrana zauważyła klucznica, że latarnia stajenna nie stała na zwykłem miejscu, a ponieważ pani Regnault koło 8 godziny jeszcze się nie ukazała, więc służba folwarczna poczęła badać, co się stało i odkryła powyżej okna od pokoju sypialnego pani wielką dziurę w murze. Sprowadzono natychmiast gumiennego i kilku sąsiadów i razem wszyscy weszli do otwartego pokoju, w którym ich oczom przedstawił się przerażający widok: staruszka leżała bez życia z głową na podłodze, a nogami na łóżku, a krwią nabiegła szyja dowodziła jasno, że ją zaduszono. Komisya urzędowa sporządziła wkrótce protokół i skonstatowała, że zamordowanej zrabowano 3.700 franków.

Jako podejrzanych o morderstwo uwięziono chłopa sąsiada i jego syna, wyrostka piętnastoletniego. Syna zamordowanej, będącego na dość wysokiem stanowisku w usługach towarzystwa żeglużnego paryskiego zawiadomiono telegraficznie o dokonanej zbrodni. Panią Regnault, którą powszechnie znano z pijaństwa, okradano bezustannie, a nawet w przeddzień zbrodni był u niej brygadyer żandarmeryi, aby zasięgnąć nowych informacyj o ostatniej kradzieży. Jak bardzo skąpą była pani Regnault, widać stąd, iż ani na łóżku ani na sobie nie miała wcale bielizny. Odór zaś w pokoju był tak straszny, że komisya urzędowa z trudem tylko zdołała wytrzymać tam tak długo, póki konieczny protokół nie był gotów.

Prawie corocznie sprawdzają różni ludzie w Paryżu dawno uczynione spostrzeżenie, że z nastaniem letnich upałów mnożą się zbrodnie w zastraszający sposób. I to także zauważono, że wszystkie te morderstwa, które z powodu okoliczności im towarzyszących obudzały senzacyę daleko poza granicami Paryża, a mianowicie Pranzinego, Prady, Eyrand'a i innych, zaszły w porze roku najgorętszej. I w bieżącym roku upały dały początek „czerwonej seryi". Zaczęło się to opowiedzianą na wstępie śmiercią pani Regnault, a w parę dni później nadesały wiadomości o sześciu większych zbrodniach lub tragedyach.

W poniedziałek Świąt Zielonych znaleziono w krzakach lasku St. Vincent młodego człowieka ciężko rannego. Zdołał zamierającym głosem opowiedzieć, że go napadli zbóje, powalili i obrabowali. Różne okoliczności postronne a przedewszystkiem fakt, że miejsce rabunku bardzo jest ożywione, zrodziły w ajentach policyjnych podejrzenie, iż opowieść młodego człowieka nie jest prawdziwa. Na zadane sobie stanowcze i energiczne pytania odpowiedział on wreszcie, że nazywa się Juliusz Silibert, żyje przy rodzicach i sam się zapomocą laudanum usiłował otruć. Odmówił dalszych wyjaśnień i wypadek stał się potem jeszcze bardziej tajemniczym niż był poprzednio, zwłaszcza że ciągle nie wiedziano skąd się na ciele młodzieńca wzięły rany cięte. Rzecz dotąd nie wyjaśniona.

Bardzo dramatyczna scena rozegrała się tego samego dnia w pod miejskiem gnieździe Clichy. Mieszkała tam w sklepowym magazynie węgla dziewka uliczna Léonard, która peryodycznie się upijała i wtedy w nieludzki sposób katowała syna Adryana.

W poniedziałek ostatni zażądał od niej ojciec Adryana, który ma legalną żonę, wydania mu dziecka, chciał je bowiem zabrać zpod okrutnej opieki matczynej. Sprzeciwiała się ona temu stanowczo tak, że aż gwałtu trzeba było użyć, aby jej syna odebrać. Zgromadzony tłum powiadomiony o katowaniu dziecka przez matkę, a pamiętający jeszcze niedawny proces Grégoire'a, zachęcał żywo ojca do do wykonania dobrego zamiaru.

Skoro się ukazał na ulicy Adryan, chłopak chorowity i okryty ranami, rozpętał się gniew tłumu, rzucono się na matkę, wyciągnięto ją za włosy z mieszkania i w jakimś zapewne sądowym celu zupełnie obnażono. Z trudem udało się zaledwie policyantom ustrzec tę kobietę przed samozwańczą sprawiedliwością tłumu i ukryć ją na najbliższej strażnicy policyjnej.

Znów następnego dnia woźnica Jerzy Chenut na pasażu Joinville wszczął kłótnię z żoną, powalił ją na ziemię, bił pięściami i tratował nogami tak, że ją przechodnie, przybiegłszy wreszcie na pomoc i uwolniwszy z rąk szaleńca, bez nadziei życia odwieźli do szpitalu. Tłum słusznie na Chenut'a oburzony, rzucił się później na niego, ale policya wczas go wzięła w swoją opiekę. Na strażnicy uwięziony próbował sobie odebrać życie i tylko przytomni urzędnicy nie dopuścili do samobójstwa.

Dramat z epilogiem witryolowym musi naturalnie również figurować w „czerwonej seryi". Do baru czyli winiarni, położonej na ul. Glucka naprzeciw gmachu opery, wstąpił popołudniu przed kilku dniami blisko pięćdziesięcioletni mężczyzna i chciał się rozmówić z właścicielką zakładu panną Renatą Ambrosini. Skoro się Renata zbliżyła, mężczyzna nie mówiąc ani słowa, wydobył z zanadrza buteleczkę witryolu i wylał wszystek płyn na twarz dziewczynie, którą ciężko poparzył na policzkach, piersiach i rękach. Natychmiast go uwięziono. Za powód podłego czynu podał, że panna Ambrosini nie chciała wyjść za jego syna, on też postanowił krwawo się zemścić za wstyd, doznany przez otrzymanie kosza od panny. Tego szczególnego mściciela rodzinnego honoru poturbował również oburzony tłum i policya powiodła go na strażnicę z potłuczonymi członkami. Panna Ambrosini leży ciężko chora, chociaż śmierć jej nie grozi.

W hotelu na ul. de Ranelagh znaleziono w pokoju zajętym dnia poprzedniego przez młodą kobietę, czarno ubraną, nazwiskiem Henryka Hamog, ciało jej wiszące na haku. W liście zostawionym na stole, a otwartym, oświadczyła samobójczyni, że odebrała sobie życie dlatego, bo wyłudzono od niej w haniebny sposób 500 franków, tj. cały jej majątek. — W rzeczywistości chodzi prawdopodobnie w tym wypadku o dramat familijny i miłosny, bo desperatka miała zostać matką. Chciała prawdopodobnie śmiercią zgładzić własną hańbę.

Dla dopełnienia czerwonej seryi należy nakoniec wspomnieć o pewnym zarobniku, który w sprzeczce roztrzaskał żonie młotem kowalskim czaszkę, a potem umknął.

Takie mnóstwo krwawych wypadków w ciągu zaledwie dni trzech mocno uprawdopodobniło teoryę czerwonej seryi i popchnęło kilku paryskich uczonych do głębokich studyów nad związkiem gorących promieni słonecznych ze zwierzęcymi popędami w człowieku drzemiącymi.

Z mody.

Szczęśliwie dobrnęliśmy do terminu wyścigów letnich, a nieszczęśliwie przebywamy jeszcze ciągle okres dżdżów wiosennych. Stąd różnorodność toalet. Dziś panie w powiewnych, koronkowych szatach wyglądają prawdziwie jak barwne puchy, nazajutrz salon wystawy sztuk pięknych zapełniają same postaci w *costume tailleur*. Kostjum taki, niewyszukany i skromny zgadza się z niepogodnym czasem, a ponieważ jest praktycznym, więc też cieszy się popularnością. Jeżeli angielską swą wrodzoną sztywność zmieni w zgrabnych rączkach Paryżanki na francuską gracyę, to nawet może być w dodatku i bardzo eleganckim.

Berło między modnymi kolorami dzierży zieleń we wspaniałych odcieniach, a chwilowo najbardziej ulubionym jest odcień rezedy. Bardzo szykowne są toalety w kolorze szarym, najnowszy zaś odcień, srebrnoszary nosi nazwę „niklowego". Ciągle modną jest też czerwień, mająca jak wiadomo najwięcej odcieni. Panie noszą je wszystkie od najdelikatniejszego, od barwy brzasku jutrzenki, aż do najgłośniej krzykliwego, prawie aż wrzaskliwego tonu. Najmodniejszym odcieniem błękitu jest odcień nazwany: *lavande*.

Jedna nowość najszybciej zdobyła sobie prawo obywatelstwa w wiosennych i letnich toaletach. Są nią suto garnirowane spodnice. Szerokie są one najwyżej na pół pięta metra i tym sposobem łatwiej na nie naładować dużo garnirunku, niż na dawniejsze znacznie szersze. Jeżeli suknia jest lekka, to takie garnirunki nadzwyczaj piękny efekt robią. Wolant jest najczęstszą formą garnituru, a jeżeli jeszcze jest naszyty wstążeczkami z tego samego materyału, lamą lub koronkami, albo rozmaitymi inkrustacyami i haftami ozdobiony — wtedy znakomicie podnosi piękność toalety. Często u sukni sam tylko *tablier* w całej wysokości jest naszyty to tem, to owem, albo też garnitur jakby tunika otacza spodnicę podwójnem i potrójnem kołem i zygzakami. Ciężkie suknie najczęściej są ubrane bortami i to w najrozmaitszy sposób naszywanymi tak, że często same borty ładnymi swymi skrętami tworzą bardzo zgrabny wzorek.

Słusznie rozpowszechniły się i zachowały dotąd popularność *limon'y*, bo pokryte zupełnie haftem na tle białem lub czarnem, są bardzo piękne i ślicznie odbijają od „surowego" odcienia koloru reszty sukni.

Bardzo *en vogue* są też na dni gorące toalety całe z koronek, sporządzone z wyrafinowanym gustem. Efektowne „transparenty" wracają też do mody na słońce i upał. Bardzo ładną toaletę daje koronkowa spodnica na transparencie z różowego muślinu je dwabnego *plissé soleil*, która znowu ma za podkład spodnicę z różowej *surah*. Jest to coś tak eleganckiego i powabnego, jak tylko sobie wyobrazić można, a przyciemniony koronkami kolor różowy spodniej spodnicy robi nieporównany efekt. Można w takiej toalecie ukazać się na wieczorze, a upięte na niej bukieciki fiołków i fontazie z wstążek podniosą tylko jej urok.

Wiele razy przepowiadano już bluzie śmierć w nurtach zapomnienia, a ona mimo to i tego roku cieszy się jak najlepszym zdrowiem — na szczęście i swoje i praktycznych pań, którym zmienić tylko potrzeba fason bluzy, aby miały coraz nową i świeżą toaletę.

Parasolki są tego roku bardzo zbytkowne. Najmodniejsze mają na czarnym, białym, albo kolorowym jedwabiu inkrustacye kolorowe, kunsztownie malowane kwiaty i arabeski, garnitur wolantowy z jedwabiu, gazy lub koronek, albo wreszcie ryszę powiewną.

Jedną z najpiękniejszych parasolek jest z czerwonego jedwabiu obszyta na brzegach i szwach ryszą z czarnego jedwabnego muślinu. Każde jej pole zdobi ładny motyw z czarnej koronkowej aplikacyi. Kije parasolek bywają najczęściej z drzewa lakierowanego, a rączki jeżeli mają być bardzo eleganckie, to są z gładzonego kryształu a mogą też być rzeźbione w głowy zwierzęce, węże i t. p. złote lub bronzowe złocone. Rękojeści jeszcze kosztowniejsze są sadzone drogimi kamieniami, a nawet brylantami.

Co się tyczy mody męskiej, to na jej wodach pojawił się sławny od wielu lat wąż morski: zapowiedź zguby dla fraka czarnego, a jutrzenki popularności dla fraka kolorowego. Podobno w najbliższym karnawale stanowczo już wyłącznie będą widziane same tylko fraki *marron*, *olive* i *bleu fonce*. Pantalony do kolan, perłowo szare, kamizelka biała ze złotymi guzikami. Na razie frak czarny, kołnierz u niego aksamitny, wyłogi z matowego jedwabiu i biała kamizelka mogą wystarczyć nawet elegantowi „z marymonckiej mąki". *Smoking* zapomniany ustąpił miejsce *teagown'owi*.

Cylinder jest cechą elegancyi. Wysoki, czarny i uroczysty nosi się tylko na wyścigi, po których do fraka na wieczór wdziewa się miękki filcowy kapelusz na głowę. W przedpokoju chowa się poprostu taki kapelusz do kieszeni palta. Miękkie to nakrycie głowy wkręciło się już nietylko na wieczorne zebrania, ale nawet na wielkie bale, uroczyste obiady i t. d. słowem wszędzie. Najnowszy przepis *savoir s'habiller* przepisuje dla panów kolorowe w ładne wzory chusteczki do nosa, bardzo małe — ale tylko na czas zwykły. Wieczorem, kto się szanuje, bierze chustkę białą, byle cienką. Nie jest już też rzeczą szykowną nosić w jasny dzień kwiatek w dziurce od guzika, a gdyby zaszedł jakiś nadzwyczajny wypadek, że koniecznie już trzebaby jakiś kwiatek wetknąć w butonierkę, to na miłość boską, panowie, nie inny, jak chyba storczyk, geranię lub fiołek wybierajcie.

Czas odnowić przedpłatę

na

„*GAZETĘ NARODOWĄ*"

która na prowincyi wraz z przesyłką pocztową wynosi:

miesięcznie 2 zł. — kwartalnie 6 zł. półrocznie 12 zł.

Dla fejletonu *Gaz. Nar.* mamy na kwartał, rozpoczynający się 1 lipca br. przygotowane:

„**Drugie życie pani Appelstein**", powieść społeczna Wincentego hr. Łosia;

„Galatea" powieść Anatola Krzyżanowskiego;

„**Wieczne miasto**", wrażenia z podróży ze szczególnem uwzględnieniem polskich pamiątek, spisane przez Zygmunta Skirmunta.

Prócz dwu stale zamieszczanych fejletonów, dwa lub trzy razy tygodniowo pomieszczane są: „**Kroniki naukowe**" o nowych wynalazkach prof. br. Gostkowskiego; „**Z chwili**" o publikacyach polskich Stanisława Schnür-Pepłowskiego, „**Wiadomości literackie**" X. A. Boca i „**Z literatury powieściowej** niemieckiej, francuskiej i angielskiej M. Rawicz.

KRONIKA.

Lwów d. 15 czerwca

Mianowania. Lwowski wyż. sąd kraj. nadał kanceliście sądu obwodowego w Kołomyi Janowi Danczewiczowi posadę zarządcy więzień przy sądzie w Stanisławowie.

Z armii. Starszymi lekarzami w czynnej służbie mianowani: dr. Fryderyk Meliński przy szpitalu w Przemyślu, dr. Seweryn Kowalski przy szpitalu we Lwowie i dr. Franc. Wehr przy szpitalu garnizonowym w Krakowie.

Minister rolnictwa hr Ledebur-Wicheln przybył wczoraj wieczornym pociągiem błyskawicznym z Gumnisk do Lwowa w towarzystwie ks. Sanguszki, radcy Herzmanowsky'ego, sekretarza Poppa i inspektora p. Władysława Struszkiewicza. Przybyli punktualnie o godz. 9·31, a wysiadających powitali dr. Małachowski z rady miejskiej, pp. Lidl i Mautner z namiestnictwa, Hirsch i Rosenberg z dyrekcyi domen i lasów, starszy komisarz górniczy ze Stanisławowa Podgórski, radca dworu Krzaczkowski i gospodarz dworca dyrektor kolei radca dworu Wierzbicki. Po przedstawieniach pojechał minister z ks. Sanguszką do gmachu namiestnikowskiego na wieczerzę i spoczynek.

Minister jest średniego wzrostu z kończastą bródką szpakowatą, a mimo munduru urzędowego robi wrażenie bardzo miłego i wesołego salonowca.

Minister hr. Ledebur dziś o godzinie 9 rano zwiedził kraj. szkołę lasową, gdzie go powitali: marszałek krajowy hr. St. Badeni, członek Wydziału krajowego Edward Jędrzejowicz, członek kuratoryi szkoły lasowej Tadeusz Pilat, radca lasowy Góralczyk i gremium profesorów szkoły z dyr. Tynieckim na czele. Pan minister zwiedził sale wykładowe i oglądał szczegółowo muzea, a następnie park lasowy, oprowadzany przez profesorów szkoły: Lipińskiego, Janeczka, Witta i Sokołowskiego. Minister informował się o wszystkiem skrzętnie. Żywe zainteresowanie ministra obudziły praktyczne wypracowania urządzeń lasu, dotąd jeszcze w żadnej austryackiej szkole lasowej nie wprowadzone. Wypracowania te zainicyował w lwowskiej szkole lasowej dyr. Tyniecki, a kieruje niemi prof. Lipiński. Z okazów drzew podobały się ministrowi najwięcej starannie utrzymane i bujnie wyglądające drzewa egzotyczne. Opuszczając po półgodzinnej lustracyi zakład, wyraził minister kierownikowi szkoły, dyrektorowi Tynieckiemu i gremium profesorów, największe uznanie za bogatą w piękne plony pracę.

Ze szkoły lasowej udał się minister do politechniki, gdzie oprowadzony przez rektora jej, Pawlewskiego i profesorów, zwiedził muzeum górnictwa i przemysłu naftowego. Minister wyraził radość, że kraj, w którym takie bogactwo nafty i tyle skarbów podziemnych się znajduje — posiada odpowiednie i na wysokości zadania stojące muzea.

Z politechniki pojechał minister do dyrekcyi domen i lasów, gdzie go przyjmowali na czele wszystkich urzędników, nadradcy Hirsch i Rosenberg. Po zwiedzeniu lokalności i urządzeń biurowych i po gorliwem wypytaniu się o drzewostan lasów w poszczególnych okolicach Galicyi, odbyła się w dyrekcyi domen konferencya w ważnej sprawie kolei lokalnej Delatyn-Kołomyja Horodenka. Konferencya, w której wzięli udział: zastępca marszałka Chamiec, radcy Strusz kiewicz i Popp, zakończyła się pomyślnie; uchwalono tę sprawę załatwić co rychlej w myśl żądań kraju.

Z dyrekcyi domen i lasów powrócił p. minister do pałacu namiestnictwa, gdzie udzielał audyencyi. Przedstawili się: gremium radców namiestnictwa z p. wiceprezydentem Lidlem i szefem biura prezydyalnego p. Gustawem Mauthnerem, wiceprezydent kraj. rady szkolnej dr. Bobrzyński, wiceprezydent Korytowski, wiceprezydent sądu Dylewski nadprokurator państwa Weroniecki i prokurator skarbu dr. Korn, prezydyum miasta, dr. Małachowski, Szajer i Michalski, komitet gal. Towarz. gospodarskiego, wiceprezesi hr. Stadnicki, Tadeusz Pilat i Brykczyński, pp. ks. Witold Czartoryski, Tadeusz Langie, Andrzej ks. Lubomirski, dr. Skałkowski i sekretarz Skrochowski. Towarzystwo leśne z prezesem ks. Lubomirskim i p. Makarewiczem. Izba handlowa: wiceprezes Piepes: Jul. Baczewski i p. Wang, Referent rolnictwa, radca wydziału kraj. Edward Jędrzejowicz, dyrektor szkoły weterynaryi dr. Szpilman. Radcy dworu: Seferowicz, Krzaczkowski, starosta Kwiatkowski, komendant żandarmeryi Uhle. Towarzystwo ogrodnicze i pszczelnicze: Wiceprezes dr. Ciesielski, dr. Kalina i p. Lachowski. Pan Włodzimierz Gniewosz, sekretarz namiestnictwa Wacław Zaleski i szereg deputacyi rozmaitych stowarzyszeń, między temi dwie deputacye włościan z pod Kałusza i Doliny, prowadzone przez posła do Rady państwa p. Nawrockiego a proszące o parcelacyę rządowego folwarku w Książołukach i o udzielenie deputatu drzewnego dla proboszcza w Ugarsshal. Ministrowi przedstawiał deputacye radca cesarski Des Loges.

O godz. 1 odbyło się u ks. namiestnika śniadanie na 14 osób. Byli obecnymi prócz gościa hr. Ledebura, marszałek krajowy hr. Badeni, radcy Struszkiewicz i Pop, wiceprezydent namiestnictwa Lidl, wiceprezydent Korytowski, wiceprezydent Bobrzyński, Stanisław hr. Stadnicki, Stanisław Brykczyński, ks. Andrzej Lubomirski, dr. Tadeusz Pilat, prezydent dr. Małachowski i radca Mauthner. Po śniadaniu o godz. 3 wyjechał minister do Dublan.

Hr. Romanowie Potoccy, zaproszeni przez angielskiego następcę tronu ks. Walii, bawili przez kilka dni na jego zamku Sandrigham w północnej Anglii. — Z powodu wyścigów krakowskich hr. Roman Potocki, jako prezes Towarzystwa wyścigów, przyjechał wprost z Anglii do Krakowa i powraca napowrót po wyścigach do Londynu, gdzie będzie wraz z małżonką brał udział w uroczystościach jubileuszowych królowej angielskiej.

Rektorem kolegium polskiego w Rzymie został mianowany ks. J. Giecewicz na miejsce ks. Lutrzykowskiego, który powrócił do Krakowa.

Rozprawa karna przeciw Baudischowi i Vogelfengerowi, urzędnikom kolejowym, oskarżonym o oszustwo, rozpoczyna się dzisiaj przed ławą przysięgłych. Tartaki braci Groedlów złożyły zeszłego roku kaucyę w kasie kolejowej, którą oskarżeni bezprawnie komuś mieli wypłacić. Jestto sprawa o tyle ciekawa, że już raz stała na wokandzie roków sądowych i wówczas, tzn. przed czterema miesiącami rozprawę prowadził radca Hayderer. Od samego początku prowadził ją tak, jak gdyby oskarżenie Baudischa go nie zadowalało i jak gdyby poza nim widział jeszcze kogoś drugiego równie jak Baudisch a może nawet więcej winnego. I rzeczywiście bystre przypuszczenie sędziego nie było mylne. Powołany już do rozprawy na świadka Vogelfenger zaczął się tak plątać w zeznaniach, że radca Hayderer kazał go wprost z izby sądowej odprowadzić do więzienia śledczego. Dziś uzupełniona w ten sposób sprawa będzie nanowo sądzoną.

Z Izby sądowej. Rozprawie przeciw Karolowi Baudiszowi, rewidentowi i Arnoldowi Vogelfaengerowi, asystentowi lwowskiej dyrekcyi kolei państwowych — rozprawie, która się dziś rozpoczęła przed ławą sędziów przysięgłych przewodniczy radca Heyderer. Wotantami w trybunale są radcy: Dzierzyński, Frank i Oleński. Oskarża prokurator Czerwiński, a bronią podsądnych adwokaci Sumper i Grek.

Akt oskarżenia tak sprawę przedstawia: Firma „Gebrueder Groedl" z Demni Wyżny przed dwoma laty zawarła kontrakt z dyrekcyą kolejową, która miała wybudować trzy tory kolejowe do tartaków firmy. Firma złożyła na pokrycie kosztów tej roboty 6.000 złr. kaucyi, które dyrekcya kolejowa u siebie przechowywała. Po ukończeniu roboty dyrekcya kolejowa zawiadomiła firmę, iż ma zapłacić 5.964 zł. 18 ct. poczem będzie mogła sobie kaucyę wycofać.

Akt oskarżenia powiada, iż Baudisz przy pomocy Vogelfaengra podjęli kaucyę firmy „Gebrueder Groedl" bezprawnie na własną korzyść. Zmyślili mianowicie jakiekoś Ludwika Faatza, który miał się rzekomo wykazywać przed nimi pełnomocnictwem firmy i jemuto miał Baudisz wypłacić 6000 zł.

Prokuratorya utrzymuje, że takiego pełnomocnika nigdy nie było, a dowodem tego fakt, iż Baudisz, człowiek stateczny, 46 letni, urzędnik gorliwy i rutynowany, tym razem zupełnie bez powodu kaucyę rzekomemu Faatzowi wydał z pominięciem wszelkich formalności.

Vogelfaenger, 34 letni żyd, miał bardzo złą opinię u kolegów, którzy z wyjątkiem Baudisza z nim nie żyli. Podejrzewano go o branie łapówek, nawet o kradzież, a w ogóle był uważany za człowieka niezbyt skrupulatnie ważącego swoje słowa i czyny.

Vogelfaenger był w złem położeniu finansowem, bo miał rodzinę, a na jej utrzymanie tylko 870 zł. rocznie. W dniu 23 lipca 1896, w którym popełniono oszustwo, opowiadać miał Vogelfaenger, że dostanie 3000 zł. Później płacił za kupowane rzeczy piątkami i dziesiątkami, kiedy poprzednio za wsze żył kredytem. Wreszcie i to daje do myślenia, iż po wykryciu oszustwa Vogelfaenger nie zachowywał się jak człowiek który ma czyste sumienie.

Baudisz, który się nie poczuwa do winy opowiada że dnia 21 lipca 1896 r., w porze południowej, przyszedł do jego biura, w którym pracuje także Vogelfänger, jakiś obcy mu człowiek, który przedstawił się jako prokurzysta firmy Groedel, — podobno Faatz — i okazując kwit na złożoną przez firmę kaucyę (Depotschein), prosił oskarżonego o wydanie kaucyi.

Oskarżony oświadczył mu, że należy wnieść o to podanie, które ów nieznajomy zaraz otrzymawszy od Vogelfängera papier, napisał przy biurku Bandisza.

Człowieka tego Baudisz opisuje jako tego, którego mu Vogelfänger przedstawił w hotelu Lazarusa, lub przynajmniej jako doń podobnego. Legitymacyi żadnej od niego nie żądał, bo to do niego nie należało. Kwit depozytowy miał podobno datę „Demnia, 18 lipca 1896. Faatz". Ale to nie uderzyło wcale oskarżonego, że potwierdzenie odbioru nie jest ani datowane we Lwowie, ani dniem, w którym ów rzekomy Faatz po kaucyę się zgłosił.

Dodać tu winniśmy, że firma Groedel przesyłając należytość za budowę trzech torów kolejowych (Kłódka — Zełenienka — Borysław), prosiła o przesłanie kaucyi pocztą do Demni wyżnej i załączyła tak podpisany kwit depozytowy.

A zatem ów prokurzysta podanie napisał i za wskazówką Baudisza poszedł z niem do protokołu podawczego. W jakie pół godziny potem przyszedł znowu „ktoś" — bodaj czy nawet nie była to inna osoba — i przedłożywszy podanie prosił o wydanie asygnaty do kasy. Oskarżony nie pamięta nawet, czy podanie przeczytał, dość, że formalności do niego należących dopełnił.

Zakłady pogrzebowe powinneby stać pod ściślejszą kontrolą władz policyjnych — zwłaszcza posługacze tzw. karawaniarze powinni być bardzo troskliwie dobierani. Obecnie są to bardzo często ludzie większą częścią duszy oddani spirytualiom, a mniejszą obowiązkom zawodowym. Wskutek tego zdarzają się takie wypadki, jak wczorajszy na ul. Janowskiej. Podchmielony posługacz niósł w trumnie zwłoki siedmioletniej dziewczynki, a ponieważ nie panował nad swymi członkami, upuścił ciężar. Trumna upadła na ziemię i utworzyła się, co wszystko razem pietylko że dało widowisko wstrętne dla każdego, ale w dodatku było powodem zgorszenia dla katolików i przechodzących żydów.

Subwencye i pożyczki na budowę dróg. W budżecie funduszu krajowego przeznaczył sejm na r. 1897 do dyspozycyi wydziału krajowego sumę 380.000 zł. na subwencyonowanie budowy dróg powiatowych i gminnych. Z ryczałtu tego udzielił Wydział krajowy następującym wydziałom powiatowym subwencyi bezzwrotnych: wadowickiemu na drogę Biertowice-Zembrzyce 2000 zł; tarnowskiemu na drogę Biertowice-Zembrzyce 4.380 zł; nizkiemu na drogę Nisko-Przyszów 1 400 zł., na drogę Jerzowe Narty 600 zł; mieleckiemu na drogę Radomyśl-Przecław 3000 zł.; borszczowskiemu na drogę Perejmy Szyszkowce 3000 zł.; łańcuckiemu na drogę Łańcut-Kańczuga 2000 zł.; przemyskiemu na drogę Chałupki medyckie Stubno-Nienowice 2000 zł., cieszanowskiemu na drogę Lubaczów-Hruszów 3000 zł.; myślenickiemu na drogę Łubień Mszana dolna 1000 zł.; brodzkiemu na drogę Brody Załoźce 4000 zł.; tłumackiemu na drogę Markowce-Kamienna 2000 zł.

Prócz powyższych subwencyj przyznał Wydział krajowy bezprocentowe pożyczki następującym Wydziałom powiatowym: wielickiemu na drogę Świątniki-Swoszowice 3000 zł; buczackiemu na drogę Jazłowiec Niżniów 6000 zł. i jarosławskiemu zezwolono na zeskontowanie w Banku krajowym subwencyi przyznanej z funduszu krajowego w kwocie 22.000 zł., a płatnej w szeregu kilku lat, na drogę Bystrowice-Przeworsk.

Z Brzozowa otrzymujemy następujące pismo: W numerze z 11. bm. *Gaz. Nar.* zamieszczono notatkę pod nap: „Zaprzęg urzędu pocztowego w Brzozowie". Na podstawie przeprowadzonego na miejscu dochodzenia, sprawa przedstawia się następująco: Poczta w owym dniu wyprawiona, osobiście została zbadaną przez podpisanego i znaleziono wszystko w porządku. Dyszel nie latał w powietrzu, a odstawać musi pomimo przypięcia do chomonta, jak to przy jednokonkach i jednym dyszlu jest nieuniknionem. Nieprawdziwem jest także twierdzenie, że karyolką powoził niedorostek niedoświadczony; jest to bowiem chłop 28 lat mający, który służył po dworach i fiakruje w Rymanowie już od kilku lat. Koń pocztowy, jadąc nie z góry ale na równinie, spłoszywszy się skutkiem kilku wystrzałów moździerza w sąsiedniej wsi i równoczesnego powstania raptem dziewczyny, która pochylona czerpała wodę w przydrożnym stawie, skoczył w bok, na dyszel ku stronie powozu starosty hr. Dzieduszyckiego, który nadjechał właśnie z przeciwnej strony z takiem impetem, że same konie hr. Dzieduszyckiego nieszczęście spowodowały. Gdyby woźnica hr. Dzieduszyckiego był uwagę zwrócił i skierował swe własne konie w bok z drogi, byłby uniknął nieszczęścia i hr. Dzieduszyckiego nie naraził na stratę konia.

Edmund Slavik, pocztmistrz.

Omal nie katastrofa Na torze kolejowym między Szypińcami a Dubowcami położył niewyśledzony sprawca ogromną kłodę drzewa. Zdążający do Lwowa popołudniowy pociąg pospieszny doznał silnego wstrząśnienia i stanął. Przekonawszy się, iż ani wozy, ani pasażerowie nie doznali szwanku, ruszono w dalszą drogę.

Napad na misyonarzy. Wedle doniesienia z 27 maja, przywiezionego przez parowiec „Glenavon", który zawinął do San Francisco, a płynie z Japonii, w chińskiej prowincyi Kwei Czu zdarzyły się napady na misyonarzów chrześcijańskich. Podobno O. Masell, proboszcz w Loli, zamordowany; ten sam los spotkał kilku misyonarzy z rąk fanatycznego tłumu Chińczyków.

Powodzie. Z Zagrzebia telegrafują 15 bm.: Dunaj rozerwał tamę koło Iwanowy, wskutek czego 3000 morgów stoi pod wodą. Ulewy i burze trwają dalej.

Dochody monarchów. W rzędzie panujących, jednym z najbogatszych jest sułtan. Posiada on olbrzymią fortunę osobistą, a nadto otrzymuje od państwa 20 milionów fr.; jego posiadłości ziemskie przynoszą mu drugie tyle. Przywódca „Wiernych" ma najliczniejszy dwór na świecie: 5.000 domowników żyje na koszt jego. Wilhelm II otrzymuje z listy cywilnej 20 milionów. Król włoski 7,550.000; część tego idzie na utrzymanie krewnych. Lista cywilna Mikada wynosi 20 milionów, ale wobec taniości, panującej w Japonii, suma ta może w stosunku do cen europejskich być obliczoną na 80 milionów. Szach perski posiada fortunę osobistą wysokości 150 milionów; oprócz procentu od tego olbrzymiego kapitału pobiera z skarbu 12 milionów rocznie. Lista cywilna królowej angielskiej równa się 10 milionom, króla portugalskiego — 1,300.000, króla greckiego w takiejże sumie, (z tego 1 milion wypłaca mu skarb grecki, resztę Anglia, Francya i Rosya) Prezydent Republiki francuskiej pobiera 600.000 pensyi, 300.000 na utrzymanie domu i 300.000 na koszta podróży i reprezentacyjne. Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn. otrzymuje 250.000, zaś prezydent konfederacyi szwajcarskiej nie więcej jak 12.500. (Wszystko obliczone na franki).

Pocałunek per procura. Prezydent Faure z powodu rezultatu ostatnich wyścigów w Auteuil miał do przezwyciężenia nielada trudność. Zwycięzcą na tych wyścigach był koń „Solitaire" a właścicielka tego szlachetnego rumaka jest panna Mars Bronchard, znana więcej pod pseudonimem aktorskim panny Marcy poprzednio „przyjaciółka" nieszczęśliwego Lebaudego, a obecnie Vanderbildta. Panna Marcy należy do „Komedyi Francuskiej". W tem nie ma jeszcze nic nadzwyczajnego. Aktorka mająca dochody panny Marcy może sobie trzymać konie wyścigowe. Zwycięstwo „Solitaira" zrobiło z pewnością wielką przyjemność jej i jej przyjaciołom, nie było jednak na rękę prezydentowi rzeczypospolitej, który miał osobiście i publicznie powinszować pannie Marcy, co według miejscowych obyczajów rycerskich znaczy, iż powinien ją wobec tłumów publiczności uściskać i pocałować w oba policzki. Był to dla prezydenta dość niemiły obowiązek pomimo, iż panna Marcy wcale jest niebrzydka i do pocałunków zdaje się być przyzwyczajoną. Ale prezydentowi rzeczypospolitej nie wypadało publicznie całować aktorki, choćby ta wygrała sto razy wielką nagrodę w Auteuil. Co czynić w tym wypadku. Prezydent Faure, a jak złe języki twierdzą pani Faure wpadła na dobrą myśl. Postanowiono, by prezydenta wyręczył zastępca. Wszak naczelnicy państw żenią się per procura, dlaczegożby tak samo postąpić nie można w wypadku daleko mniejszej wagi, zwłaszcza jeżeli ofiary takiej wymaga moralność publiczna? I pan Faure posłał jednego ze swych adjutantów, by go wyręczył w całowaniu panny Marcy. Oficerowie umieją obchodzić się z aktorkami, więc i adjutant prezydenta spełnił swą misyę ku ogólnemu zadowoleniu.

Plagą północnej Ameryki stały się podobno wielbłądy. *Scientific* amerykański donosi, że górnicy z Arizony sprowadzili z Egiptu dużo wielbłądów, sądząc że afrykańskie zwierzęta w nowym klimacie, niezbyt różnym od egipskiego dobrze im zastąpią wszelką inną siłę pociągową. Obliczenie okazało się fałszywem. Garbate konie zaczęły w oczach nikną na górzystym terenie i nie było z nich żadnego pożytku, spekulanci więc resztę żywych osobników puścili samopas. Na wolności wielbłądy wyszukały sobie teren mniej górzysty, zaaklimatyzowały się tam, zdziczały, rozmnożyły — i wyrosły na plagę krajową. Polowań na nich nie warto urządzać, bo trud się nie opłaci, toteż gazety Arizony ogłaszają konkurs na najlepszy środek wytępienia króla puszcz afrykańskich.

Czemu się obiad rosołem zaczyna? Jedni uważają ten zwyczaj za nieodpowie-

Gorsety najnowszego systemu poleca najtaniej MIKOŁAJ LUDWIG Lwów, ul. Halicka l. 14.

dni, bo zbytnia ilość pokarmu płynnego ma podobno osłabiać siłę trawienia i rozcieńczać sok żołądkowy. Dotąd nie można było znaleść najsłabszego choćby dowodu na to twierdzenie. Rosół znika prawie natychmiast z żołądka i w niczem soku żołądkowego nie osłabia, który nagromadzony w komórkach czeka tylko na wyznaczoną sobie w trawieniu rolę. Zwyczaj zaczynania obiadu rosołem powstał bez wątpienia stąd, że w tej formie pokarm — na poły już strawiony — natymiast przechodzi w krew i szybko posila głodnego. Po dłuższym poście i wielkiem natężeniu siadamy do posiłu z uczuciem wyczerpania, które ustępuje i zmienia się w uczucie miłego zadowolenia zaraz w dwie lub trzy minuty po spożyciu talerza rosołu.

Zmarli. W Krakowie Paulina z Trzaskowskich Śliwińska, obywatelka ziemska z Król. Polskiego lat 73, — w Wiedniu dr. Józef Ostoja Zagórski, lat 75, — w Izydorówce Sławcio Dzieduszycki, uczeń 1 klasy gimnacyalnej, lat 11.

† Alojzy Jan Prus I. Przeździecki, oficer wojsk polskich, uczestnik zbrojnych ruchów narodowych z r. 1831 i 1848, później na wychodztwie dyrektor inżynieryi tureckiej, kawaler orderu Virtuti Militari i Medżidżie, dobry syn ojczyzny, umarł onegdaj we Lwowie w 88 roku życia. Zwłoki jego przewiezione będą dziś na cmentarz Łyczakowski z domu l. 29 na ulicy Mochnackiego.

Odezwa. Zupełne odbudowanie kościoła parafialnego w Gwoździcu, piorunem zniszczonego, wyczerpało wszelkie zasoby i ofiarność zbiedzonych klęskami parafian. Zagrożonej zwaleniem dzwonicy kamiennej, przedstawiającej przepiękny zabytek architektury minionego wieku, nie ma czem absolutnie ratować od nieuchronnej zagłady. W imię Boże zawiązany komitet nie zraża się jednakże przeciwnościami. Licząc na łaskawe poparcie wszystkich warstw społecznych, z wiarą i otuchą przystępujemy do dzieła w przekonaniu, że śladem naszych praojców każdy chętnie złoży swój grosz wdowi na cel powyższy.

Za komitet: *Helena* kniaź *Puzynina*, przewodnicząca. Ks. *Serafin Nowak*, zast. przew. *Sabina Agopsowicz.*

Zarząd Czytelni katolickiej przypomina członkom, że wszyscy mają wziąć udział w gremialnym pochodzie w dniu Bożego Ciała. Punkt zborny w kaplicy kościoła OO. Jezuitów o godz. 7½ rano, skąd wszystkie towarzystwa katolickie przejdą do katedry na oznaczone miejsce. Wejście do kaplicy przez gmach sądowy.

Rada miejska z powodu święta Bożego Ciała, przypadającego na czwartek, odbędzie w tym tygodniu posiedzenie w środę 16 b. m. o godzinie 6 wieczorem.

Zgromadzenie stow. budowniczych odbędzie się jutro w środę dnia 16 b. m. o godzinie 3 popołudniu w lokalu stowarzyszenia przy ul. Łyczakowskiej l. 6.

Konkurs na posadę asystenta przy katedrze budownictwa lądowego ogłasza politechnika lwowska.

Wycieczka towarzyska na dochód funduszów Tow. drukarskiego „Ognisko", która z powodu słoty odłożoną została, odbędzie się w niedzielę dnia 20 bm. w lasku na Pasiekach (za rogatką Łyczakowską na prawo) z programem niezmienionym. Muzyka „Harmonii".

Kalendarz. Dziś d. 16 czerwca: Franciszka Regis. — Jutro: Boże Ciało.

Wschód słońca o g. 4 min. 05, zachód o g. 7 min. 56.

Zwracamy uwagę czytelników na anons, ogłoszony w dzisiejszym numerze, a omawiający jednoroczny kurs kupiectwa na praskiej kupieckiej akademii. Kurs jest przeznaczony dla ukończonych gimnazyalistów i uczniów szkół realnych. Frekwentanci w krótkim przeciągu roku nabywają wszelkich potrzebnych w kupiectwie wiadomości. Mogą przeto wszędzie w handlu znaleść zajęcie. Miejsc na kursie jest 40.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny.

We środę „Porwanie Sabinek" komedya w 4 aktach F. i P. Schoenthanów.

We czwartek z powodu Święta Bożego Ciała przedstawienia nie będzie.

W nauce „Hrabina Oczko" krotochwila Fr. Schoenthana i Fr. Koppel Elfelda, tłum. M. Gawalewicz, oraz „Sławna żona" Fr. Schoenthana i Kadelburga, tłum. M. Sachorowski.

* **Krakowskie towarzystwo Sztuk pięknych** odbyło onegdaj walne zgromadzenie, na którem, jak już donieśliśmy, zamianowało członkiem honorowym hr. Wawrzyńca Benzelstierna Engeströma, kierującego filią towarzystwa w Poznaniu. Ze sprawozdania przedłożonego temu walnemu zgromadzeniu notujemy następujące szczegóły:

Członków miało towarzystwo Sztuk pięknych w roku 1896 zwyczajnych 33, czynnych 3.941, ogółem 3.974. Przychód ogólny funduszu obrotowego był 30.464·28 zł. Rozchód 25 822 77 zł. Przeniesiono do rachunku na rok 1897 w gotówce 1.755 17 zł., w aktywach 2.876·35 zł. — Razem 4.641 51 zł.

Artyści polscy otrzymali bezpośrednio od towarzystwa ogółem 10.590 zł. Za sprzedane za pośrednictwem dyrekcyi dzieła sztuki z wystawy 6.303 zł., ogółem 16.893 zł; więcej o 4.668 zł. w roku 1895. Fundusz żelazny urósł o 2.000 zł. i przedstawia obecnie 28.600 zł.

Fundusz pożyczkowy wzrósł w r. 1896 o 1.374 zł. 2 ct. i ma obecnie 3.519 zł. 83 ct.; z tych na pożyczkach u artystów 3 360 zł.

Dzieł wystawionych w salach Sukiennic było 508, w porównanin z rokiem 1895 więcej o 156. Dochód z wystawy przyniósł 3.808 zł. 52 ct., w porównaniu z rokiem poprzednim więcej o 596 zł. 11 ct.

Na wniosek komisyi kontrolującej, zebranie udzieliło jednomyślnie absolutoryum dyrekcyi za rok 1896, poczem uchwaliło budżet na rok 1897, przedstawiający w przychodzie sumę 27.000 zł., w rozchodzie 19.000 zł., a resztę 8.000 przeznaczyło na zakup dzieł sztuki do rozlosowania. Również upoważniło dyrekcyę do ewentualnego użycia funduszu żelaznego na budowę domu i do zaciągnięcia na tenże cel pożyczki.

Wskutek wylosowania w myśl statutu 5 członków dyrekcyi, zarządzono wybory, przyczem znaczną większością głosów wybrani zostali pp.: Julian Fałat, Henryk Jordan, hr. Edward Raczyński, prof. Józef Rostafiński i Piotr Stachiewicz. Do komisyi kontrolującej wybrani na członków pp.: Hipolit Filochowski, August Raczyński i Julian Bereźnicki — na zastępców pp. Wacław Cholewicz, Bolesław Antoniewicz i Ludwik Miński.

* **W setną rocznicę** tworzenia się legionów polskich we Włoszech i Niemczech wydała „Macierz Polska" książeczkę nr. 68 z rzędu, napisaną przez Janka z Grzegorzewic. Książeczka opatrzona 3 ilustracyami przedstawiającemi: Henryka Dąbrowskiego na czele wojska, Pochód legionów i portrety wybitniejszych dowódców.

Wyścigi klubu jazdy.

Kraków d. 15 czerwca.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Wczoraj odbyły się wyścigi galicyjskiego klubu jazdy panów.

W pierwszym biegu otwarcia, meta 2000 m, zwyciężył „Licho" Ostaszewskiego, drugą była „Kolubryna" hr. Tarnowskiego, trzecim „Sapristi" por. Fibicha. Cztery konie biegało. Totalizator 5 : 60.

W drugim biegu z płotami o nagrodę totalizatora 3200 m, pierwszym u mety był „Kominek" Bzowskiego, drugim „Izabey" Dobrzenskiego. Dwa konie biegały. Totalizator 5 : 6.

W oficerskiem steeple-chase, meta 4.800 m. pierwszą była „Mignon" Dobrzańskiego, drugim „Dollar" Kollera, trzecią „Bokreta" Bachofena. Cztery konie biegały. Totalizator 5 : 17.

W czwartym biegu z płotami o nagrodą trybun, meta 2.800 m., pierwszą była „Pepita" Ponińskiego, drugim „Nap" Larischa". Dwa konie biegały. Totalizator 5 : 6.

W wiosennym steeple-chase, meta 4000 metrów, stanął do startu tylko „Geh'weg" Drehera.

W ostatnim steeple-chase koni wierzchowych, meta 3200 metr., pierwszym był „Sapristi" Fibicha, druga „Perła" Stadlera, trzecim „Metal" Kollera. Trzy konie biegały. Totalizator 5 : 16.

Wojskowi szpiedzy.

(Telegr. „Gaz Nar.")

Wiedeń d. 15 czerwca.

Po odczytaniu aktu oskarzenia przeciw Bartmanowi i Waniczkowi ustanowiono tajność rozprawy. Dziennikarzy pozostawiono w sali jako mężów zaufania.

Najpierw przystąpiono do przesłuchania pierwszego oskarzonego Pawła Bartmana. Na zapytanie przewodniczącego, czy czuje się winnym, odpowiada: „nigdy nie byłem zdrajcą", poczem rozpoczyna opowiadać o swojej przeszłości. Rodzice moi byli ubodzy— powiada Bartman. — Po śmierci ojca obowiązek utrzymania matki spadł na mnie i dopełniałem go sumiennie aż do ostatniej chwili. Szkołę kadecką odbyłem na koszt rządu, poczem jako oficer brałem udział w walkach południowo-dalmackich. Byłbym zrobił niezawodnie karyerę, gdyby nie nieszczęśliwa namiętność do loteryi, skutkiem której popadłem w ręce oficerskich lichwiarzy, a następnie, gnębiony przez nich, w ostateczności chwyciłem się rozpaczliwych środków, przedsiębiorąc manipulacye pieniężne, które w rezultacie doprowadziły mnie do utraty szarzy oficerskiej.

Przewodniczący: Jednem słowem nadużyłeś pan podpisu kapitana Luksch a, pobrałeś pieniądze i za to pana z wojska wydalono. Potem zostałeś pan dyurnistą w magistracie i nauczycielem w przygotowawczej szkole Waniczka, ale wnet utraciłeś oba te miejsca również przez skandale.

Bartman opowiada, jak on, będąc oficerem, był zaręczony, po degradacyi atoli otrzymał od swej narzeczonej listowną rekuzę, pojechał więc do narzeczonej z rewolwerem.

Przewod.: No tak, zostałeś pan aresztowany, stawiony przed sąd i uwolniony, cóż dalej?

Bartman: Próbowałem wstąpić do obcego wojska, słyszałem np., że Holandya werbuje na Sumatrę, ale nigdzie mnie nie przyjęto. Z rozpaczy zwróciłem się więc do attaché wojskowego tego państwa, którego zawsze byłem przeciwnikiem, przedłożyłem mu dekrety, dowód, że umiem po polsku, serbsku, kroacku, że znam się na sporządzaniu map i prosiłem o przyjęcie do wojska. Attaché odpowiedział mi, że oficerowie zasypują go takiemi prośbami, których atoli uwzględnić nie może, gotów atoli zużytkować mnie gdzie indziej, mianowicie do zbierania wiadomości. Zgodziłem się. Na to attaché dobył pularesu i rzekł: „Pokaż pan co umiesz. Może pan coś wiesz o twierdzy K., a może się dowiesz?" i dał mi 150 zł. na koszta. Posłałem zaraz matce 40 zł., zapłaciłem trochę długów i byłem zadowolony, że znowu zyskałem na czasie.

O pojechaniu do twierdzy K. i zebraniu o niej wiadomości nie było mi w głowie, gdy jednak nędza przycisnęła mnie znowu do muru, nic mi nie pozostało, jak spełnić zadanie.

Przewodn.: Za informacye o K. dostałeś 3.500 złr. w następnym roku zarobiłeś pan 1.700, a w dalszym 2.000. Kiedy się pan poznał z Waniczkiem?

Bartman: Było to we Lwowie, powiedziałem mu, że żyję z loteryi i wciągnąłem Waniczka, który przegrał pieniądze swoje i żony. Zwykle przegrywałem zarobek cały od swego attaché, a potem Waniczek musiał mi dawać na życie.

Przewodn.: Kiedyście mówili z sobą o usługach dla obcego państwa?

Bartmann: Waniczek oskarzył pewnego oficera, że postępuje „niekorrekt", ten go pozwał za oszczerstwo. Waniczka uwolniono, lecz wojskowa rada honorowa uznała go niegodnym szarzy oficera. Waniczek skarzył się i biadał na los. Wówczas powiedziałem mu, że i mnie stała się podobna niesprawiedliwość, alem się zemścił, od r. 1890 dostarczam wiadomości pewnemu obcemu państwu. On mi odparł, że jemu wszystko jedno, ze człowiek, który 30 lat służył i w wielu bitwach był, jeśli jest tak traktowany, jak on, to nie może się na nie oglądać. Odemnie żądano właśnie wtedy planu mobilizacyi piechoty i przeprowadzenia tej kwestyi podjął się Waniczek.

Przewodn.: Czy i zakończenie tego operatu on napisał?

Bartman: Nie, ja napisałem. Całą rzecz przerobiłem, bo miała braki i była za treściwa. Ja umiałem z wiersza robić arkusz, aby dostać więcej pieniędzy. Za ten plan dostałem 3.600 złr. z czego Waniczkowi dałem 1.000 złr. Plan ofiarowałem też innym państwom. Jeden attache odrzucił go, drugi...

Przewod.: Także odrzucił.

Bartman: Nie, on powiedział...

Przewod.: O tem później. Następnie wypracowałeś pan plan nadzorowania podróżnych i obsadzania poczt oficerami?

Bartman (z uśmiechem): E, to drobnostki.

Przewod.: Potem dałeś pan owemu attaché referat o zaopatrywaniu wojska, za który otrzymałeś 4000 zł.?

Bartman: Tak, ale to były tylko wiadomości o młynach parowych i konserwach itp.

Przewod.: Jakie miałeś pan ostatnie zlecenie?

Bartman: Miałem zdać sprawę z linii kolei Stryj-Munkacz-Lwów.

Przewod.: I w czasie badań tej kolei zostałeś pan aresztowany. Ile panu razem wynagrodzenia wypłacono?

Bartman: Razem dostałem zł. 42.130.

Przewod.: Coś pan zrobił z temi pieniądzmi?

Bartman: Nieco użyłem na wydatki, a resztę przegrałem w loteryę.

W dalszym ciągu badania okazało się, że Bartman sporządził formalny plan wtargnięcia nieprzyjaciela do kraju i obsadzenia pewnej twierdzy — na czem przewodniczący zakończył przesłuchiwanie oskarzonego.

Prokurator i obrońca wyrazili życzenie postawienia od siebie jeszcze pytań Bartmanowi.

Prokurator: Jak się pan porozumiewałeś z attaché?

Bartman: Tylko ustnie. Obce mocarstwo nie daje do ręki żadnych zleceń pisemnych. Pracowałem po większej części w Wiedniu.

Prokurator: Czy Waniczek był wtajemniczony?

Bartman: Był on jedynym moim przyjacielem i wiedział o wszystkiem.

Obrońca: dr. Rabenlehner (do Bartmana): Czy używałeś pan przy wypracowaniach innych środków pomocniczych oprócz map, biblioteki i własnych studyów?

Bartman: Nie.

Z kolei nastąpiło przesłuchanie drugiego oskarzonego Józefa Waniczka. Na pytanie wstępne co do winy, oświadcza on, że czuje się niewinnym. Brał udział w wyprawach wojennych z r. 1859, 1866, został rannym, a później spensyonowano go niesłusznie, co go naturalnie rozgoryczyło. O Bartmanie wiedział, że jest również pokrzywdzony, a gdy mu ten zaproponował współpracownictwo w wypracowywaniu operatów wojskowych i obiecywał znaczniejsze wynagrodzenie, podjął się tego. Zrobiłem głupstwo pierwszy raz w życiu, bo inaczej tego nazwać nie można. Ale cóż pisałem? Tajnych przepisów nie widziałem na oczy. Na podstawie dzieł wojskowych i przy pewnej fantazyi każdy fachowiec to samo napisać może i nie sądzę, aby miało to jakąś szczególną wartość.

Przewodn.: W takim razie obce mocarstwo niepotrzebnie płaciło i mogło to wszystko taniej nabyć w księgarni?

Następnie odczytano kilka dokumentów, przesłuchano nadzorcę więzień wiedeńskich, obu żandarmów, którzy eskortowali aresztowanego Bartmana, i natem rozprawę poniedziałkową przerwano.

Ciąg dalszy dziś we wtorek.

Wiedeń d. 15 czerwca.

W ciągu dzisiejszej rozprawy karnej Bartmana i Waniczka, stwierdzono, że władze wojskowe poczyniły odpowiednie zarządzenia, ażeby informacye, dane przez oskarzonych obcemu attaché, pozostały bez wartości; wszystko, o czem Waniczek i Bartman donosili, gdy zdradę wykryto, zmieniono tak, że zdrada oskarzonych nie może narazić na żadne niebezpieczeństwo.

Wyrok zapadnie jutro.

Ostatnie wiadomości.

Rząd rosyjski dozwolił na budowę drugiego kościoła katolickiego w Mińsku.

Zamach na prezyd. Faura.

(Telegr. „Gaz. Nar.")

Paryż d. 15 czerwca.

W pobliżu miejsca, gdzie eksplodowała rura stalowa, znalazła wczoraj policya drugą puszkę, napełnioną prochem i kawałkami żelaza.

Prefektura policyi przypuszcza, że sprawca tego zamachu identycznym jest z osobą, która podczas wizyty cara podłożyła podobne machiny piekielne na placu Concordii.

Paryż d. 15 czerwca.

Faure otrzymał depesze gratulacyjne od wszystkich prawie panujących.

Wielki książę Sergiusz, bawiący obecnie w Paryżu osobiście złożył Faurowi życzenia.

Chemiczne zbadanie rury, która służyła za pocisk, okazało, że nie była ona tak bardzo niebezpieczną. Napełniona była prochem myśliwskim, który przyciśnięty był papierem, i skutkiem tego przy eksplozyi wiele było hałasu i dymu.

Poszukiwania za sprawcą zamachu nie dają dotąd żadnych rezultatów.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 15 czerwca.

Sławna aktorka Charlotta Wolter wczoraj umarła.

Wiedeń d. 15 czerwca.

Wiener Ztg. publikuje rozporządzenia, którem zdawkowa moneta miedziana centowa i półcentowa wal. austr. z dniem 1. lipca 1898 wycofaną zostaje z obiegu.

Wiedeń d. 15. czerwca.

N. Wiener Tagblt wbrew urzędowym dementi twierdzi, że zamierzonem było wniesienie w delegacyach przedłożenia o powiększeniu gaż oficerskich. Jeżeli to się nie stało, pochodzi stąd, że Węgrzy się temu sprzeciwili.

Zwickau d. 15. czerwca.

Szyb węglowy pod Oberhohendorf stoi w płomieniach. Pożar wybuchł wskutek eksplozyi kotła. Brak wody przeszkadza gaszeniu ognia. Zachodzi obawa, że pożar rozszerzy się na składy węgla. Ośm robotników ciężko poparzonych, jedna dziewczyna spalona.

Praga d. 15. czerwca.

Prager Abendblatt wyraża zdziwienie, że Niemcy z Austryi udają się za granicę, aby tam omawiać wewnętrzne położenie w państwie i oświadcza, że jest to tem smutniejszem, jeżeli ludzie jak Funke, Zdenko, Schücker okok takiego Wolffa zdecydowali się brać udział w lipskim ogólno-niemieckim wiecu i w obec obywateli innych państw skargi swoje podnosili.

Praga d. 15 czerwca.

Młodoczeskie pisma donoszą, że hr. Wacław Kaunitz zamierza złożyć mandat poselski do Rady państwa, gdyż jest niezadowolony z obecnej młodoczeskiej taktyki.

Berno d. 15 czerwca.

W niedzielę odbyło się liczne zgromadzenie socyalno-demokratyczne, na którem Molkenbur z Hamburga omawiał polityczną sytuacyę w Niemczech.

Gdy następnie Morgenstern przystąpił do omawiania rozporządzenia ministeryalnego o ścisłem dozorowaniu stowarzyszeń i zgromadzeń, komisarz rządowy rozwiązał zgromadzenie.

Berno d. 15 czerwca.

Na zebraniu berneńskiego związku wyborczego mówiono wiele o politycznej sytuacyi. Lecher rzekł, że węgierska ugoda nadaje się doskonale do prowadzenia obstrukcyi. Mała ale zdeterminowana garstka zręcznych posłów łatwo może Badeniemu lub jego następcy zgotować upadek.

Delvert mówił, że Niemcy w interesie dobra ludów i państwa głęboko muszą żałować, jeżeli rząd nie ustąpi. Dopóki to się nie stanie, muszą Niemcy z zaciętą wytrwałością prowadzić walkę przeciw rządowi.

W końcu uchwalono rezolucyę przeciw rozporządzeniom językowym i szkolnemu wnioskowi Ebenhocha.

Znaim d. 15. czerwca.

Wczoraj odbył się chrzest córki baronowej Seefried, wnuczki cesarza austr., która otrzymała imiona Elżbiety Maryi.

Cieplice d. 15 czerwca.

500 Sokołów przedsięwzięło w niedzielę wycieczkę do Karbicy. Tu znaleźli restauracye zajęte przez Niemców, którzy nadto wykupili cały zapas piwa w tej miejscowości. Ponieważ Sokoli chcieli zmusić restauratorów do wydania im piwa, Niemcy poczęli obrzucać ich obelgami i w końcu przyszło do bójki, w której wiele osób ciężko pokaleczono.

Petersburg d. 15 czerwca.

Prawosławny arcybiskup finlandzko-wyborski ma stąd tymi dniami wyjechać do Anglii. Jest to rewizyta za wizytę anglikańskich arcybiskupów kantabryjskiego i jerskiego, z których jeden zeszłego a drugi tego roku bawili w Rosyi, aby się osobiście poznać z szefami prawosławia rosyjskiego i zwidzić główne siedziby duchownego i religijnego życia prawosławnego w Moskwie, w ławrze troickiej, kijowskiej itp. Chodzi jakoby o porozumienie się prawosławia rosyjskiego i anglikanizmu w sprawach dogmatycznych i rytuałowych — jakkolwiek oprócz ansy do katolicyzmu i papiestwa nie ma żadnego zgoła podobieństwa między temi oboma kościołami i wedle dogmatów prawosławia, anglikanizm nie ma nawet prawa zwać się kościołem.

Sofia d. 15. czerwca.

Śledztwo w sprawie zamordowania spiewaczki Simon prowadzonem jest surowo. Zwłoki zabitej znaleziono dopiero onegdaj.

Belgrad d. 15. czerwca.

Ministerstwo wojny układa się z francuską firmą Creuzot względem dostawy 42 wielkich dział fortecznych za sumę 3 milionów franków. Przybył tu także ajent Kruppa.

Paryż d. 15. czerwca.

Wedle doniesień urzędowych rokowania pokojowe między Turcyą a ambasadorami mają się już ku końcowi. Znaczniejsze różnice już wyrównane zostały, mianowicie co do regulacyi granicy i okupacyi Tessalii. Spodziewanem jest, że zawarcie pokoju rychło już nastąpi.

Paryż d. 15. czerwca.

Izba uchwaliła ustawę, przedłużającą przywilej banku francuskiego do r. 1920.

Na przedmieściu Neuilly spalił się wczoraj podczas przedstawienia drewniany teatrzyk. Powodem pożaru była prawdopodobnie nieostrożność. Pomiędzy publicznością powstała ogromna panika i w ciżbie 30 osób zostało ciężko pokaleczonych, 12 zaś osób zostało poparzonych. Trzej żołnierze policyjni, niosący pomoc, otrzymali ciężkie skaleczenia. Zachodzi obawa, że z pokaleczonych kilka osób utraci życie.

Paryż d. 15. czerwca.

Śledztwo w sprawie panamskiej skończy się zapewne d. 25. bm., i sędzia Poitevin z początkiem lipca wręczy trybunałowi swoje sprawozdanie. Oskarzeniem objętych będzie co najmniej siedmiu deputowanych, a to Naquet, Maret i Bayer, tudzież (eksdeputowani) Saint Martin, Richard, Plantan i Orton, ale zapewne liczba ta się powiększy.

Londyn d. 15 czerwca.

Wedle *Daily Chronicle* zmniejszyła Turcya swe żądanie odszkodowania wojennego do 6 milionów funt. szt.

Dział ekonomiczny.

— **Żniwa.** Tyle już niestety pewnem jest dotąd, że tegoroczne żniwa dadzą rezultat znacznie gorszy od zbiorów przeszło rocznych. W dniach bieżących można się tylko o to sprzeczać, czy plony będą średnie, czy też zupełnie złe i niedostateczne. Nieustanne kilku tygodniowe deszcze wyrządziły nietylko na Węgrzech ale też i w Czechach i na Morawie dużo szkody w zbożach dopieroco wschodzących. W dodatku wiele gruntów zalała woda rzeczna. Rzepak przepadł kompletnie, pszenica da mały plon, kukurudzy i tak ze względu na znaczny jej zapas z minionego roku niewiele zasiano, żyto jare prawie do szczętu zniszczone i jedynie tylko owies może jeszcze się poprawić. Przytem tego roku zaszedł ten szczególny fakt, że mimo ogólnej słoty niektóre odosobnione okolice na Morawie np. albo u nas na Podolu mają posuchę, Na ogół Galicya i południowe kraje austryackie nie wykazują jeszcze niepomyślnych rezultatów.

O zagranicy tyle wiadomo, że w Rumunii plony tak jakby przepadły, a Rosya także nie będzie się swymi zbytnio radowała. Lepiej stoją rzeczy w Niemczech, a zwłaszcza we Włoszech.

Targi zbożowe są bardzo podniecone, a jeżeli ceny nie podskoczyły jeszcze znacznie w górę, to powodem tego łatwy i obfity dowóz ziarna z za morza. W Ameryce nadzieje na tegoroczne zbiory także nie są świetne, za to Australia i Indye podobno spodziewają się nadzwyczajnych plonów. Dla Austryi, która dzisiaj ma dokończyć reformy waluty, byłyby złe żniwa bardzo niemiłą niespodziankę.

Wiadomości z najświeższych chwil donoszą o małem polepszeniu się sytuacyi światowej.

Grożący strejk żniwiarzy. Z Budapesztu telegrafują 15 bm.: Panuje tu obawa, że w czasie żniw urządzony będzie ogólny strejk żniwiarzy. Robotnicy już obecnie dyktują wysokie ceny. Rząd nie ma zmiaru zmuszać robotników do roboty za niską zapłatę, natomiast sporządził statystyczne obliczenie, że do żniw potrzeba 181.088 robotników, a jest ich tylko 167 031. Rząd węgierski doradza właścicielom zakontraktować robotników polnych w Galicyi.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 15. czerwca 1897.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k 216·50 do 219·50. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 287·— do 291·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 395·— do 405·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a 210·— do —·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 195·— do 205·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal 4% koronowe 96·70 do 97·40. 5% z 10% prem. 110·20 do 110·90. 4½% los w 50 lat 100·00 do 100·70. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. gal emsk. 4% (I. emisya) 97·80 do 98·50. 4% lo. w 41½ lat. 97·60 do 98·20. 4% los. w 56-latach 97·40 do 98·10.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·80 do 98·50. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·50 do —·—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·20 do —·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·—, 4½% 100·20 do 100·90. 4% obligacye kolejowe Banku kraj. 96·50 do 97·20 za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 25·75 do 27·75 Losy miasta Stanisławowa 42·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·60 do 5·70. Napoleondor 9·48 do 9·58. Półimperyał 9·55 do —·— Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·60 do 1·27 60. 100 marek niemieckich 58·40 do 58·90.

Berlin dnia 15. czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano: kredyty 231 40 (368·66), staatsbany 152·40 (357 23), lombardy 38 25 (89 51).

Frankfurt dnia 15. czerwca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 313 12 (368·30), statsbany —·— (—·—), lombardy 78 87 (89·25), alpiny —·— (—·—).

Cyfry oznaczone klamrami oznaczają wiedeński parität.

— **Wiedeń** 15. czerwca. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godź. 2. minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 368 50, węg. zakład kredytowy 405·—, anglobanki 160·25, lenderbanki 243·—, koleje państwowe 355·87, elbethal 266·—, akcye tytoniowe 165·—, alpiny 103·10, losy tureckie 58·—, unionbanki 302 —, ruble 127.25.

Z rynków towarowych.

Lwów dn. 15. czerw. Pszenica 7·50 do 7·80 zł. żyto 5·30 do 5·80, jęczmień browarny 5·50 do 6·—, jęczmień pastewny 5·50 do 6·—, owies 5·90 do 6 40, rzepak —·— do —·—, groch 5·— do 8·— wyka 4 50 do 4·75, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4·50 do 5·—, hreczka 0·— do 0·— koniczyna czerwona galic. 25·— do 40·—, szwedzka 50·— do 65·—, biała 30·— do 40·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·— do 5·25, nowa 5·— do 5·25, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na term. min —·— do —·—, Tymotka —·— do —·— Warranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 15. czerwca. (Tel. „Gaz. nar.") Spęd 6269 sztuk, ceny za woły galicyjskie lichsze lekkie od 28 do 30, ciężkie od 31 do 32, osobliwe, prima od 33 do 34.

Teodor Romaszkan, dom komisowy bydła we Wiedniu Wassergasse 23.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 15 czerwca.

Hotel Żorża. A. Hulimka z Mycowa, Wł. Gniewosz z Kontów, D. Pogłodowski z Sudkowic, L. Horodyski z Tłusteńkiego, S. Geringer z Milowioc, A. Rodakiewicz z Przemyśla, E. Schutt z Jaworowa, J. Howarth z Schodnicy, K. ks. Jabłonowski, K. Blasel, dr. A. Konirsch, E. Niedt i K. Pfanter z Wiednia, F. Wolterskichen z Stanisławowa.

Hotele: Bellevue i Metropol K. Janowicza we Lwowie. Fr. Strec z Nowego Sącza, K. Łukasiewicz z Podłuża, L. Morawek z Chmielowa, A. Brauner z Brodów Z. Ruff z Wiednia, P. Kofler z Krakowa, J. Monde z Tarnopola, N. Kremmer z Czerniowiec, J. Holländer z Czerniowiec, K. Lipnicki z Mikołajowa.

Kancelarya
Dr. Fryderyka Krattera,
adwokata krajowego
znajduje się obecnie przy ul. Szopena 7.

Lekarz chorób kobiecych i akuszer
Dr. Leopold Schellenberg
ord. ul. Kopernika l 22 od 3—5 popoł.
Dla ubogich od 9—10 przedp. bezpłatnie.

KAWY potaniały o 8 ct na kilo jedynie w handlu korzennym
Władysława Bażanta, LWÓW ulica Halicka 3

½ kilo Ceylon grubo ziarnistej najszlachetn.	złr. 1·08	½ kilo Portorico . . .	złr. —·88	Zakupiwszy wielką partyę kawy wprost od producentów po przystępniejszej cenie, jestem w możności o 8 ct. na kilo taniej sprzedać. Przy zamówieniu 8 kilo odsyłam opłacone do każdej stacyi pocztowej.
½ „ „ „	„ 1·04	½ „ Santos	„ —·84	
½ „ „ średnio-ziarnistej	„ 1·—	½ „ Jawy złotej . .	„ 1·08	
½ „ „ „	„ —·96	½ „ Mokki arabskiej	„ 1·08	

Nakładem Księgarni katolickiej

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie

wyszła świeżo książka do nabożeństwa pod tytułem:

Wobec Boga

Modlitwy poranne, wieczorne, podczas Mszy świętej, przed spowiedzią, po spowiedzi, przed komunią i po komunii św., odpustowe: do Trójcy Przenajświętszej, Sakramentu przenajświętszego, do Pana Jezusa, do Ducha św., do Matki Boskiej, do świętych Pańskich, w różnych okolicznościach życia, za chorych, za umarłych; litanie, Koronka do Matki Boskiej, Droga krzyżowa, Pieśni różne — zebrał

ksiądz Antoni Chmielowski

M. S. T

str. 459 w 32-ce). Wydanie ozdobione **obrazkiem chromolitografowanym** na papierze welinowym. — Cena egzempl. bez oprawy **60** ct., w oprawie w płótno ang. brzegi pąsowe złr. 1·—, w płótno angielskie, brzegi złocone złr. 1·25; w wyborowy gładki szagryn miękki, brzegi złocone złr. 2·—. Na porto należy dołączyć **15 ct.**

DROBNE OGŁOSZENIA

po 1 ct. od wyrazu.

RONDLE MOSIĘŻNE do smażenia konfitur po złr. 2·40, 2·80, 3·50, 4·— i 4·50. Żelazka do pieczenia andrutów po złr. 4·50, Sita włosienne poczwórne do przecierania mięsa po zł 1·—, 1·30 i 1·60 poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

SZIFONY i SZIRTINGI, weby górskie, z fabryki B. Schrolla Syna w Braunau sprzedaje najtaniej handel **F. Knauer i Syn** Lwów, plac Kapitulny 2. 449

POSZUKUJE SIĘ GOSPODYNI inteligentnej, w wieku średnim, do zarządu domem i gospodarką u wdowca, w mieście prowincyonalnem. Zgłoszenia przy dołączeniu świadectw przyjmuje i bliższych informacyj udziela: Poluszyński, c. k. zarządca lasów, Utoropy, poczta Pistyń. 464

SKLEP NIEMOJOWSKIEGO przeniesiony z Teatralnej na plac Marjacki 8.

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

Pogłoski o zniknięciu Mikołaja Mareckiego nie dotyczą wcale mej osoby i jak dotąd przyjmuję wszelkie reperacye i strojenie fortepianów.
Karol Marecki (starszy)
fabrykant fortepianów
ulica św. Szymona (róg Halickiej.)

Szparagi

duże, piękne, 4-kilowa przesyłka zł. 2·40, wybierane (których na kilo idzie 18 do 22 sztuk) 1 kilo złr. 1·20. **Dwór Łapszyn-Brzeżany.**

Flance dywanowe

we wszystkich możliwych kolorach taniej niż gdziekolwiek ofiaruje ogród w Lubyczy Królewskiej. 440

2000 pokoi tapet

na składzie, taniej niż wszędzie.

Story płócienkowe na wałkach samoczynnych

Panom przedsiębiorcom i budowniczym znaczny rabat. Magazyn

A. Krzysztofowicza

Lwów, plac Halicki l. 2.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I., Salzthorgasse 3.

L. Miączyńska konc. nauczycielka tańców, może wyjechać w celu udzielania nauki tańców do domu obywatelskiego. Zgłoszenia do Administracyi *Gazety Nar.*

Brzytwy Arbenz'a

z dającą się odmienić klingą, są sławne w świecie z nadzwyczajnej dobroci i zdumiewającej łatwo[illegible]ści przy goleniu. Nie są to niemieckie, t. zw. tanie brzytwy, ale francuskie fabrykaty, a oznaczone imieniem i adresem fabrykanta A. Arbenz, Jougne, Doubs, dające **najzupełniejsza rękojmię jakości, pewności i prawdziwości!** Każda sztuka, któraby przy użyciu nie odpowiadała wymaganiom, zostanie z wszelką gotowością zmienioną na inną. Do nabycia we wszystkich handlach. 8052

BRZYTWY ARBENZA

z ostrzem do wyjmywania 2·80, ostrza zapasowe po 85 ct., paski do obciągania od złr. 1·—, mydlarki, pendzle, lusterka, m[illegible]dła do golenia, otrzymał do wyłącznej

S. PIELECKI i Ska, Lwów

magazyn broni, amunicyi rowerów, przyborów myśliwskich i uniformowych

Wszelkie narzędzia do ogrodnictwa jako to: **Nożyce do gąsienic** po złr. 1·—, **Nożyczki ręczne** od 90 ct. do złr. 3·50, **Nożyce do szpalerów** po zł. 2·60, 3·— i 3·50, **Noże ogrodnicze** na różne ceny, angielskie i niemieckie. **Szczotki stalowe** do czyszczenia drzew po ct. 75 i 85. **Piłki ogrodowe** po ct. 45, 65, 75, 85 i złr. 1·10. **Grabie, łopaty, grace** do ścieżek w największym wyborze i w doskonałych gatunkach — poleca

ANTONI HALSKI

Lwów, plac Maryacki l. 9.

Osobny magazyn mebli żelaznych na pierwszem piętrze.

Pewne małe

przedsiębiorstwo

dające się zaprowadzić w każdym domu, a nie wymagające żadnego kapitału. Artykuł niezbędny. Znaczny zarobek zapewniony. Do listu dołączyć markę na **dziesięć** centów. Adresować: **Eggart & Co., Mailand (Italien).** 1543

Mężczyźni

Najnowszy bardzo ważny wynalazek przeciw słabości męskiej. Przez lekarzy najlepiej polecony. Prospekt w kopertach po 20 ct. w markach. **J. Augenfeld**, c. k. właściciel przywileju, Wiedeń, IX. Türkenstrasse 4.

ADOLF KAMPEL

Lwów, ul. Karola Ludwika 27

(hotel Belle-vue)

wyłączne zastępstwo dla Lwowa

fabryki Portland-cementu w Szczakowej

sprzedaje taniej niż wszędzie **portland cement, wapno skaliste i hydrauliczne, wyroby cementowe i szteingutowe, cegłę ogniotrwałą, ogniotrwałą papę dachową, asfaltowe płyty izolacyjne, dystylowaną smołę węglową, KARBOLINEUM,** jakoteż w ogóle **wszelkie materyały budowlane,** ręcząc za dobroć tychże.

Przedsiębiorstwo robót betonowych i krycia dachów dachówką, łupkiem i papą ogniotrwałą po cenach umiarkowanych. Telefon Nr. 460. 1080

Stara, renomowana, będąca w największym ruchu

Winiarnia

w wielkim mieście **wschodnich Niemiec**, położona w polskim okręgu, z powodu śmierci właściciela, **jest do sprzedania** pod bardzo korzystnymi warunkami. Zgłoszenia uprasza się pod: „F. P. 3046" załatwia **Rudolf Mosse** Berlin W., Friedrichgasse 66.

„Exsiccator"

de Ritter!!!

pod każdym względem bez żadnego porównania **lepszy** jak wszystkie **inne tego rodzaju środki.** 1000 podziękowań, 10 medali, 2 dyplomy, 2 herby państwowe.

Jedna próba wystarczy!

Broszury darmo.

Kantor: **Wiedeń, IV. Hauptstr.**

Zastępców poszukuję.

Już nie ma grzyba ani wilgoci w murach.

Słabość męską

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewne i trwałe usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka ilustr.:

Dra Retau'a 1662

Ochrona własna

Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) w Niemczech.

WINA stare tokajskie

w wielkim wyborze, od złr. 2·40 do zł. 12 za szampańską flaszkę — poleca handel

ST. MARKIEWICZA

we Lwowie, Rynek l. 42.

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38

poleca: 1821

Wapno hydrauliczne prawdziwe Kufsteinskie (Roman Cement), najlepszą markę.
Cement Portlandzki.
Ogniotrwałe cegły.
Gips alabastrowy do sztukateryi.
„ zwykły murarski.
„ nawozowy.
Carbolineum Avenariusa
jedyny skład dla Galicyi i Bukowiny.
Ter pogazowy i drzewny.
Farby olejne na dachy.
Farby terowe na dachy itp.
Pasy skórzane do maszyn.
Pasy gumowe do maszyn.
Pasy i gurty impregnowane do maszyn.
Węże gumowe zwykłe i spiralne.
Węże gumowe do sikawek.
Węże konopne gumowane do sikawek.
Płyty gumowe.
Płyty asbestowe gumowe.
Płyty asbestowe zwykłe.
Sznury asbestowe.
Tektury terowe na dachy.
Tektury terowe izolacyjne.
Oliwy do maszyn.
Tłuszcz konsystentny do smarowania maszyn.
Pirolinę do oświetlania.
Sól denaturowaną dla bydła.

Poleca

Alojzy Hübner, Lwów

Rynek l. 38.

Przy większym odbiorze upraszam oferty u mnie żądać, a uczynię możliwie zniżone ceny.

Patenty

na wynalazki 1410

wyjednywa i sprzedaje we wszystkich krajach poprawnie, szybko i najtaniej inżynier **C. Paulitschky, Wien, I., Kärnthnerstrasse 5** — urzędowo autoryzowany.

Wysyłka i urządzenie telegrafów dla domów i hoteli, Urządzenie telefonów, **Piorunochronów, Przyrządy lecznicze,**

W. JÓZEF NEUMANN
Zakład elektrotechniczny w Wiedniu
v. 1. Wiedner Hauptstr. 79.

Oświetlenia **elektryczne, Wszystkie części składowe po cenach fabrycznych.**

Cenniki darmo.

Zastępca

dobrze obeznany z aptekami, handlami korzennymi, drogueryami jakoteż kawiarniami, będzie przyjęty za wysoką prowizyą do rozprzedaży pokupnych artykułów — dla Lwowa i okolicy.

Zgłoszenia z świadectwami pod: **C. S.** an die „Coursbücher-Abtheilung" J. Danneberg, Wien, I. Kumpfgasse 7.

Plomby ołowiane

w różnych gatunkach

poleca firma

W. CZOPP

Lwów, ulica Żółkiewska 2.

Rok założenia 1843.

Patentowane szkło drutowe

na światło górne, posadzki, okna fabryczne, najlepszy materyał, rozmaitej grubości, obszaru do 1·75 □ mtr.

Szczególne zalety: O ile można największa pewność pęknięcia przeciw zapadnieniu i przebiciu, usunięcie niemiłych **krat drucianych**, bezpieczeństwo od ognia do bardzo wysokiego stopnia, nszczelnienie w razie pęknięcia, gdyż wkład druciany silnie trzyma szkło, przepuszcza bardzo światło, nigdy poprzednio nie znany efekt światła. W wielu budynkach państwowych i prywatnych wprowadzony na wielki zakres z najlepszym skutkiem. Liczne świadectwa, prospekta i próbki na żądanie.

Płyty na posadzki z lanego szkła

do chodzenia po światłach górnych, dla rozwidnienia przejazdów, podziemnych przejść lub tunelów przy dworcach kolejowych, w stałych miarach, gładkie lub w rozmaicie wzorzystych powierzchniach, białe, półbiałe (około 30% taniej niż zwykłe surowe lane szkło) i kolorowe z wkładem drutowym i bez tego.

Szklanne dachówki i szklanne odsadówki

najrozmaitszego kształtu i wielkości.

Aktien-Gesellschaft f. Glasindustrie vorm. Friedr. Siemens, Neusatl bei Elbogen (Böhmen). 1913

Inne wyroby: **Flaszki rozmaitego gatunku, zamknięcia do flaszek, szyby belgijskie i niemieckie, szkło lane i prasowane.**

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw ASTMIE i KATAROM

W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St-Lazare.

Barbera pastylki z Sagrady

na c. k. klinikach wiedeńskich przez profesorów i praktycznych lekarzy jako najlepszy, łagodnie działający 1761

środek przeczyszczający

uznany i z nieomylnym skutkiem przez tychże używany i polecony. Pastylki na II. międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Pradze w roku 1896 zostały złotym medalem wyszczególnione. Jako dowód prawdziwości każde pudełko i pastylka zaopatrzone nazwiskiem „Barber". Pudełko próbne 35 ct., oryg. złr. 1·20. Do nabycia prawie we wszystkich aptekach. Miejsce wyrobu:

Apteka „zum heiligen Geist", Wiedeń, I. Operngasse 16.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY

Dr. IGNACEGO MAZANKA

w Sassowie koło Złoczowa 167

otwarty od 1. maja 1897 przez cały rok.

Bliższych wiadomości udziela Zarząd.

Ważne dla pp. Przemysłowców, Rolników i Przedsiębiorstw budowy!

E. BREDT i S-ka

w Ottynii

między Stanisławowem a Kołomyją. 1740

Fabryka maszyn i kotłów parowych, odlewarnia żelaza.

Fabryka parkietów i deszczułek dębowych.

Zatrudnia 400 robotników krajowców.

Dostarcza urządzenia dla wszelkich gałęzi krajowego przemysłu

jako to:

Rafineryi nafty, głębokich wierceń, i kopalnictwa naftowego, tartaków parowych, gorzelń rolniczych, fabryk spirytusu i t. p.

Dostarcza postrzebne aparaty, maszyny i kotły parowe, transmisye, pompy, maszyny i narzędzia rolnicze.

Dla przedsiębiorstw budowy kolei i prywatnie budujących:

Słupy żelaza lanego, słupy pod rynwy, żelazne, kute konstrukcye, rury odcieków, zapory kanałowe, żelazne schody, tory kolejowe, wózki kolejowe, składy kół, wyciągi czyli windy do budowy.

Odlewy w żelazie i metalu podług własnych i nadesłanych modeli.

Pierwszorzędne referencye i najlepsze świadectwa wybitnych osobistości w kraju mamy do dyspozycyi.

Wszelkie rekonstrukcye i naprawy jak najtaniej.

Ceny umiarkowane.

Dyplom honorowy. **Wielki medal srebrny.**

Gminom, hotelom, restauracyom, fabrykom, szpitalom etc. polecam patentowane

Urządzenia sanatolowe

(ustępy (pissoires) które bez spłukiwania wodą, pozostają zawsze czyste i bezwonne).

Ponieważ zaniedbane ustępy są częstokroć prawdziwem siedliskiem chorób zakaźnych, a wskutek tego, ani przez komisye zdrowotne ani też przez inspektorów przemysłowych nie mogą być dłużej cierpiane, — spłukiwanie bowiem takowych wodą jest zbyt kosztowne, a bardzo często nawet nie może być dokładnie przeprowadzone, — moje tanie urządzenia sanatolowe zaś wyświadczają tak w ekonomicznym jak i hygienicznym kierunku wielkie pożytki i odpowiadają wszelkim wymogom.

E. F. DUTKA w Wiedniu, I. Opernring Nr. 6

zakład gazowy i wodociągowy tudzież zdrowotno-technicznych urządzeń.

Prospekty gratis i franco. 1746

KĄPIELE SCHANDAU

Hotel w zakładzie kąpielowym i pensyonat. 1936

Zakład kuracyjny metodą Kneippa pod przewodnictwem p. Dr. med. Werminghausen, dawniej w Wörishofen. 150 pokoi urządzonych z komfortem, jakoteż salony familijne. Utrzymanie od 5 mrk. Pokoje od 2 mrk. wyżej włącznie z serwisem itp.

Max Canzler.

JAN IHNATOWICZ

31 poleca

najprzedniejsze perfumy i wody toaletowe,

odszczególnione 10 medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania, mianowicie:

Perfumy: jaśminową, fiołkową, różaną, rezedową, konwaliową Ylang-Ylang, Opoponax, Jockey Club, heliotropowa, Ess Bouquet, piżmową, Millefleurs, itp. Flakoniki po 25, 40, 75 ct. 1 złr. 1.50 itd.

Perfumy królowej Marysieńki wyśmienite. Flakon 2 złr.

Woda lwowska, powszechnie uznana i poszukiwana dla swego przyjemnego, orzeźwiającego i długotrwałego zapachu, do skrapiania sukien, chustek i rozpylania w salonie — Flakonik mniejszy 80 ct., większy 1 złr. 50 ct.

Woda warszawska odznacza się nadzwyczaj przyjemnym kwiatowym zapachem. Flakonik mniejszy 95 ct., większy 1 złr. 50 ct.

Woda lewandowa podwójna i **woda lewandowo-ambrowa,** są powszechnie używane do rozpylania w salonach dla swojego przyjemnego zapachu. Flakon 50, 70, 90 ct., złr. 1.20.

Wody kolońskie przednie i najprzedniejsze. Flakoniki po ct. 15, 20, 35, 40, 50, 60, 1 złr., 1.50.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3, i ulica Halicka róg Boimów. W KRAKOWIE: Sukiennice l. 20; w CZERNIOWCACH: Rynek l. 2;

Zakład wodoleczniczy „Semmering".

Miejsce klimatyczne, 800 m. nap pow. morza. Pr. kolej połudn. 2½ godziny od Wiednia. Położenie wolne od wiatru i mgły. 15 minut od miasta. Znakomity wikt i mieszkania. Leczenie elektrycznością i masażem, gimnastyka, bilard, muzyka, czytelnia, miejsce na Lawn-tennis. Elektryczne oświetlenie, telefon. Ordynacya we wszystkich językach światowych. Kierujący lekarz: **Dr. Virgil Falb.**

Prospekty gratis i franco. *Otwarcie 15. czerwca.*

Koniec wypadaniu włosów, koniec łuszczeniu skóry, obfity porost włosów przez użycie

Capilliphoru.

Tenże jest nowym, na podstawie fizyologicznych badań ugruntowanym środkiem **tworzenia włosów,** wynalezionym przez założyciela i b. **Dyrektora** Budapeszteńskiego i Wiedeńskiego laboratoryum Pasteur Chamberland, którego pewna skuteczność zadziwiające wyniki daje, a po krótkiem używaniu łupież i wypadanie włosów zupełnie usuwa.

Capilliphor został między innemi przez c. k. nadwornego fryzyera L. Kusmanna wprowadzony do najwyższych i wysokich sfer, oraz z najlepszym skutkiem użyty. **Cena jednej flaszki 1 złr. 50 ct.**

Również można dostać **Capilliphor Crême** (zawierającą składniki powyższego Capilliphoru) dla otrzymania obfitego porostu brody i brwi — w eleganckich puszkach po **2 złr.** 1894

Główny skład przedsiębiorstwa Capilliphoru:

Wien, III., Bechardgasse Nr. 24, Hochparterre.

„DOM POLSKI" W COPOTACH

ulica Południowa 71 a b c 72 (Zoppol, Südstrasse)

poleca się na sezon kąpielowy Szanownej Publiczności. Usługa polska. Kuchnia zdrowa, prawdziwie polska. Obiady w abonamencie mrk. 1·50. Całodzienne utrzymanie począwszy od mrk. 3·—. **Cena pokoju wraz z całodziennem utrzymaniem począwszy od mrk. 5 za osobę i dobę.** 1904

Wobec konkurencyi niemieckiej uprasza się o łaskawe poparcie.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1897.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg	godzina	Pociąg przychodzi do Lwowa:
osobowy	7·30	z Iekan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	8·0[illegible]	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa (Warszawy), Wieliczki, z Orłowa przez Tarnów od 15. maja do 15. sierpnia wł.; z (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Berlina), Chabówki, N. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Sambora przez Przemyśl
osobowy	1·40	ze i Stryja (z Hrebenowa tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.) Kałusza, Chyrowa
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyns, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·25	ze Sokala, Bełzca i Jarosławia przez Rawę ruską
„	5·35	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec Podzamcza.
„	5·45	z Iekan, Suczawy, Seretu, Kozowy
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·1	z Krakowa z Orłowa przez Tarnów od 25. czerw. do 15. paźdź. wł.; z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów; z Orłowa, Chabówki Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
osobowy	6·0	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec główny
„	6·55	z Krakowa, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl
„	8·00	z Janowa od 1. maja do 14 czerw. wł, od 1. września do 30. września wł. codziennie, zaś od 15. czerwca do 31 lipca tylko w dnie powszednie
„	8·15	z Brzuchowic tylko od — do — włącznie
pospiesz.	8·45	z Krakowa, z Jasła przez Rzeszów; z Rawy ruskiej przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, (Pesztu) przez Przemyśl
osobowy	8·49	z Brzuchowic tylko od — do — włącznie
„	9·01	z Janowa od 15. czerwca do 31. sierpnia wł. tylko w niedzielę i święta
„	9·10	z Iekan, Nowosielicy i Kałusza
„	9·30	z Krakowa przez Jarosław, Orłowa, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl
pospiesz.	9·43	z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Podwysokiego, na dworzec Podzamcze.
„	9·50	z Iekan, Husiatyna Kozowy
„	10·00	z Podwołoczysk, Kopyczyniec, Podwysokiego na dworzec główny
osobowy	12·20	ze Skolego (tylko od 1. maja do 30. września wł.) ze Stryja Chyrowa
„	12·10	z Ławocznego (Pesztu) Stryja, Kałusza

Pociąg odchodzi ze Lwowa:

pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca głównego
„	6·10	do Iekan, Kozowy, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca Podzamcze
osobowy	6·45	do Iekan, Husiatyna, Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·55	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Mezö Laborcz, (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Stróż przez Przemyśl i przez Tarnów
„	9·20	do Skolego, Hrebenowa od 10. lipca do 31. sierpnia wł Kałusza-Chyrowa
„	9·25	do Sokala, Rawy ruskiej, Bełzca, Jarosławia
„	9·40	do Janowa
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego, Kopyczyńce, Husiatyna, Podwysokiego
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze, Kopyczyńce, Husiatyna, Podwysokiego
„	10·45	do Iekan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Kozowy, Sopowa, Seretu
„	1·04	do Janowa od 15 czerw. do 31. sierp. wł tylko w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów z dworca Podzamcze
osobowy	2·31	do Brzuchowic tylko od — do — włącznie co niedzieli i święta
pospiesz.	2·40	do Czerniowiec, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu, Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu)
„	2·5[illegible]	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła, przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·05	do Skolego tylko od 1 maja do 30. września włącznie z Stryja
„	3·15	do Janowa od 1 maja do 14 czerw. wł. i od 1. wrześ 30. września włącznie codziennie od 15. czerw. do 31 sierp. wł. tylko w dnie powszednie
„	3·27	do Brzuchowic tylko od — do — wł.
„	3·40	do Zimnej wody tylko od — do wł.
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	4·40	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Rozwadowa i Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa
„	6·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15. czerwca do 15. września włącznie
„	7·05	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·30	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·48	do Janowa tylko od 1. paźdz. do 30. kwietnia wł.
„	8·50	do Janowa od 1. maja do 30. września wł.
„	10·30	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Husiatyno, Kałusza, Nowosielic, Suczawy
pospiesz.	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas średnio-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

Molla Proszki Seidlickie.

Tylko prawdziwe jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest **orzeł** i firma **A. Moll.**

Molla proszki Seidlickie są niezrównanym środkiem przeciw wszystkim chorobom **żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. waluty austr.

Wódka francuska i sól Molla

Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną **A. Molla** i zamknięte plombą ołowianą **„A. Moll".**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy. **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.**

Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem. 1374

SKŁADY WE LWOWIE: J. Beiser apt. Z. Rucker apt.; St. Markiewicz, Stan. Lipnicki, Karol Bałłaban.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.